Ner 221. Kraków 24 Grudnia — Sobota Rok 1864.

Czas wychodzi codziennie rano o godz. 7ej (wyjąwszy poniedziałki i dnie poświąteczne). Numer pojedynczy w Krakowie i we Lwowie kosztuje 10 centów.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	kwartalnie:	miesięcznie:
Miejscowa w Krakowie	złr. 20	złr. 5	złr. 2
Miejscowa we Lwowie	„ 21	„ 5 c. 25	„ 2
Pocztą w państwie Austryackiem	„ 24	„ 6	„ 2 c. 25
„ do Prus	tal. 16 sgr. 20	tal. 4 sgr. 5	tal 1 sgr. 15
„ „ Rzeszy niemieckiej	„ 21 „ 10	„ 5 „ 10	„ 1 „ 25
„ „ Francyi i Anglii	frank. 108	frank. 27	frank. 10
„ „ Włoch i Szwajcaryi	„ 116	„ 29	„ 10
„ „ Belgii	„ 80	„ 20	„ 7

Listy z pieniędzmi przesyłane być winny **franco** do Administracyi „CZASU“. LISTY reklamacyjne niezapieczętowane nie ulegają frankowaniu. LISTY niefrankowane nie przyjmują się.

CZAS

RĘKOPISMA nadsyłane Redakcyi nie zwracają się i niszczone będą.

Prenumeratę przyjmują:

W Krakowie: Bióro Administracyi „Czasu“ w Rynku pod L. 39 w domu p. Kirchmayera na dole, tudzież wszystkie Urzędy pocztowe austryackie.

OGŁOSZENIA (inseraty) wszelkiego rodzaju przyjmują się za opłatą: od wiersza drobnego za jednorazowe umieszczenie 8 centów, za następne po 5 centów, oraz za opłatą należytości stęplowej po 30 centów od każdorazowego ogłoszenia.

Prenumeratę i ogłoszenia przyjmują: **we Lwowie** w Ajencyi „Czasu“ p. ***Ignacy Hercok*** w rynku pod Nr. 238. — **w Wiedniu** p. ***A. Oppelik*** Wollzeile 22. — Na Francyę i Anglię **w Paryżu** p. ***L. Płoński.*** Boulevard du Prince Eugène, 95. — **w Hamburgu** pp. ***Haasenstein i Vogler*** — **w Frankfurcie** nad Menem ***p. Otto Molien*** — **w Lipsku** ***p. Henryk Engler*** — **w Wrocławiu:** ***pp. Jenke et Sarnighausen.***

Od Administracyi „Czasu“.

Ajencya „CZASU“ we LWOWIE

otwartą została w Rynku głównym pod L. 238 w domu p. Krajczyckiej, gdzie przyjmowaną będzie **przedpłata** na **„CZAS“** dla **miasta Lwowa** po cenie niższej niż przedtém, mianowicie:

rocznie	**21**	**złr.**	**c.**
półrocznie	**10**	**„**	**50**
kwartalnie	**5**	**„**	**25**
miesięcznie	**2**	**„**	**„**
a numer pojedynczy			**10**

W Ajencyi tej, dziennik **„CZAS“** wydawanym być może Prenumeratorom we Lwowie tegoż dnia jeszcze, w pół godziny po nadejściu pociągu kolei żelaznej.

Taż **Ajencya** przyjmuje do umieszczenia w **„CZASIE“** wszelkiego rodzaju **ogłoszenia** i **obwieszczenia**, za opłatą według taryfy.

Kraków 23 grudnia.

Niedość być szczęśliwym, powiedział Wolter, trzeba jeszcze, aby wszyscy o tem wiedzieli. Tego zdania trzyma się Rosya co do reform: nie dość jej zaprowadzać reformy, żąda jeszcze, aby w całej Europie wywołały podziwienie i zjednały uznanie. O pierwsze łatwiej, trudniej o uznanie. O wartości reform wszelkich, a mianowicie też społecznych, skutek dopiero ostatecznie stanowi. Jeżeli gdzie, to tutaj, każdy ma zwykle na oku przestrogę: *respice finem.* Dziwią się też wszyscy reformom rosyjskim, ale z uznaniem wstrzymuje się każdy bezstronny, upatrując końca. Koniec ten u samych nawet reformatorów grubą jeszcze podobno pokryty zasłoną.

Co nie przeszkadza, iż dziennikarstwo rosyjskie domaga się jako należnego prawa, aby to co za reformę cywilizacyjną podaje, za takową uznanem było. Skoro się to nie staje, występuje z oburzeniem a nawet z groźbą. Zdarzył się ten przypadek ze zniesieniem klasztorów w Królestwie Polskiem. Francya nie widziała w tem rozporządzeniu „ogromnej usługi dla ludzkości na drodze postępu wyrządzonej“, jak pisze *Inwalid rosyjski*, nie widziała nawet reformy, ale tylko fakt zniesienia klasztorów, odpowiedni polityce Rosyi w Królestwie Polskiem. Nieszczęśliwa ajencya telegraficzna *Havas* w tym duchu podała skróconą treść wiadomego ukazu. Opuściła w nim wszystkie strony osłaniające sam fakt, w przekonaniu, że publiczności francuzkiej obchodzić one nie mogą. Przedstawiła rzecz faktycznie: skasowano klasztory w Polsce, niedomyślając się nawet, że w tem jest cywilizacyjna reforma. Treść podaną przez *Havas*, powtórzyły wszystkie dzienniki francuzkie pomimo upomnień *Norda*, który naturalnie już był uprzednio otrzymał z Petersburga naukę, i wiedział, jak tę sprawę na Zachodzie przedstawić należy; polecał więc oczekiwać osnowy ukazu, a nie dowierzać treści telegraficznej. Ale nawet biedny *Monitor* nie upatrywał w tym fakcie reformy, i na wiarę *Havasa* treść ową powtórzył. Mówimy biedny, albowiem srodze go za to skarciły dzienniki rosyjskie, lubo zamieścił on później i całą osnowę, gdy go takowa doszła. Było to już jak się zdeje za późno, a ów „nierozważny pośpiech“ *Monitora*, usprawiedliwił zapewne pogróżki, które napotykamy w dziennikach rosyjskich, a które już nie tylko do prasy ale do samej Francyi się odnoszą. *Nord*, który od roku nad przymierzem francuzko-rosyjskiem pracuje, a widząc nieskuteczność swych usiłowań w Paryżu, z rozpaczy do Brukselli się przenosi, oświadcza z żalem, że takie postępowanie zniszczyć musi „resztki sympatyj, jakie jeszcze w Rosyi dla Francyi istniały.“ Nie wiemy, jak gabinet tuilleryjski przyjmie tę „ostateczną przestrogę.“ „Nigdy jeszcze kłamstwo nieposiłkowało tak „potężnie interesom politycznym, jak w na„szym wieku cywilizacyi i postępu“ — woła *Inwalid* rozpoczynając sążnisty swój artykuł w tym przedmiocie. Ciekawem jest to wyznanie w szpaltach rosyjskiego dziennika. Przypomina ono ewangieliczną przypowieść „o belce i źdźble“ w oku bliźniego. *Journal de Saint Petersbourg* zwraca swe gromy głównie na *Debaty*, które nie zrozumiały podziału pozostawionych w Polsce klasztorów na „etatowe“ i „nieetatowe.“ Niestety, zrozumiały one podział ów wybornie, i w praktycznym zmyśle, jaki Francuzów nigdy nie opuszcza, nazwały je „urzędowemi.“ Bo czyż klasztory, które władzy świeckiej jedynie podlegać będą, nie są „urzędowe“? Wszelki podział jest tu rzeczą podrzędną, i cóż dziwnego, że *Debaty* widziały w tem „nowy wynalazek“, którego pogodzić nie mogły z wolnością wyznań, jaką się szczycą reformatorowie rosyjscy?...

Ale ten proces wytoczony przez dziennikarstwo rosyjskie Francyi i jej prasie, a niewiemy, czy go opinia publiczna na Zachodzie podejmie, nieprzeszkadza bynajmniej *Nordowi* głosić już nową reformę sądownictwa. To już rzeczywiście reforma, tego nikt niezaprzeczy. O potrzebie jej nie ma wątpliwości; Europa wie od dawna, jakie było sądownictwo w Rosyi. Dwa miesiące oddziela jeszcze od zaprowadzenia tej reformy, ma więc dość czasu *Nord* do przygotowania dla niej gruntu na Zachodzie. Rozwodzi się też nad tem, że ją przeszło dwa lata przygotowywano, bo datą pierwszego projektu jest dzień 29 września 1862 r. Dziennikarstwo rosyjskie jak się dowiadujemy, oddało wielką przysługę rozbierając prawodawstwa wszystkich cywilizowanych krajów. Czterysta memoryałów nadesłano w tym przedmiocie z całej Rosyi: tworzą one sześć tomów aneksów drukowanych do projektu załączonych. Nowa ustawa czyli kodeks, stanowi tom z 28 arkuszy dawnego formatu *Swodu Zakonów*, w nim 3,255 artykułów, z których 2,654 tyczy się procedury cywilnej i kryminalnej. „Nie zawiele dwóch miesięcy, dodaje *Nord*, aby się w tem rozpatrzeć“ — i słusznie.

Szczegóły te są wielce zajmujące, szkoda tylko, że *Nord* trzyma w tajemnicy, jaki duch owem nowem prawodawstwem kieruje. Wszyscy są równi w obliczu prawa, każdy według swego stanu — mówiło dawniej prawodawstwo; co mówi nowe? Wartoby wiedzieć; w każdym jednak razie wątpimy, aby nowa zasada tak wybornie oddawała ducha nowej Rosyi, jak dawna odpowiadała dawnemu jej systematowi...

Jest atoli jeszcze inne ważniejsze pytanie w tej reformie. *Nord* ma zadanie przygotować grunt dla niej na Zachodzie; ale któż przygotuje Rosyę do takiej zmiany, jak jawność sądów, a nawet, jak utrzymują, sądy przysięgłych? Gdzież znajdą się potrzebne do tego żywioły?... Kto zna Rosyę, wie doskonale, jak dalece reforma ta wyprzedza jej cywilizacyę, oświatę a nawet i materyalne jej położenie. *Nord* powiada, że nie ma jeszcze postanowienia, czy reforma ta przeprowadzoną zostanie od razu i wszędzie, czy też częściowo i stopniowo w jednych krajach za drugiemi. Zdaje mu się jednak, że wyjdzie rozkaz zaprowadzenia jej od razu. Sądząc po tem co się dzieje, chętniebyśmy powiedzieli, że się nie myli. Pośpiech w reformach rosyjskich ma coś tak gorączkowego, iż przyrównać by można owe niszczenie wszystkiego co dawne do „spalenia Moskwy“ w społecznem znaczeniu. Czy sprowadzi ono zwycięstwo tak jak tamto, a zwycięstwo czyje nad kim? W tem pytaniu przyszłość. Ale patrząc na to co się dzieje, ulega się mimowolnie złudzeniu, jakoby cała społeczność rosyjska puszczała się ślizgawką z tak zwanych „gór rosyjskich“ (*montagnes russes*). Leci z zamrożonej wyżyny coraz szybszym pędem, niepytając wcale, co ją czeka, gdy na dół się stoczy...

W numerze naszego dziennika z dnia 21 b. m. podaliśmy w oddziale Gospodarstwa i Przemysłu sprawozdanie Wydziału wysadzonego przez Izbę poselską Rady państwa do zbadania projektu rządowego względem obniżenia 10% podatku od wyrobu gorących trunków. W dokończeniu sprawozdania z rozpraw Izby nad tą kwestyą, a właściwie nad kwestyą podniesienia przemysłu gorzelnianego tak wielkiej wagi dla materyalnej pomyślności naszego kraju, podajemy dziś w zarysie najważniejszy ustęp z rozpraw Izby w tym przedmiocie, to jest przemówienie Dr **Dietla** w obronie wniosku Wydziału, przyjmującego w zasadzie propozycyę rządową przeciw tym, którzy w obniżeniu podatku nawet o 15% nie uznawali środka podniesienia przemysłu gorzelnianego, natomiast zalecali bonifikacyę za wywóz jako jedyny środek podniesienia tej gałęzi przemysłu.

Otóż przystępując po ukończonych ogólnych rozprawach do uzasadnienia wniosku wydziałowego i odparcia czynionych mu zarzutów sprawozdawca Dr Dietl skreśla przedewszystkiem krótki z źródeł urzędowych czerpany pogląd statystyczny na obecny stan przemysłu gorzelnianego:

Od roku 1858 upadło 8,886 gorzelń. Od roku 1859 do 1862 wyrobiono w przecięciu rocznie około 33 do 35 milionów wiader zacieru. W r. 1864 wyrobiono mniej wódki o 16,805,112 stopni. W roku 1864 preliminowano podatku od wódki 17,630,400 złr., a wpłynęło tylko 14,128,790 złr., zatem mniej o 3,511,601 złr. Od roku 1862—1864 cena spirytusu była 16—17 centów od stopnia, a podatek 7·2 cent., ciężyło przeto podatku około 50%. W Galicyi przedawano wiadro od 9—12 złr., podatek czynił 5 złr. 76 cent.; pokazuje się przeto stosunek jeszcze gorszy.

Wywóz okowity zawsze był nieznaczny, bo 32—42,000 wiader cłowych rocznie; tylko w latach 1860 i 1861 był niemal w dwójnasób większy. Podług ostatnich wiadomości spirytus pruski był w Tryeście, głównem mniejscu wywozowem, o 1 złr. 50 c. na wiadrze tańszy od austryackiego. Do Rosyi i Niemiec nie masz prawie żadnego wywozu z powodu wysokiego cła. Do Księstw Naddunajskich i do miast czarnomorskich wywóz jest tak nieznaczny, iż zaledwie na wzmiankę zasługuje. Główne miejsce wywozowe jest Tryest a poczęści i Wenecya. Wszakże koszta transportu od wiadra wynoszą: z Pragi do Berna: 68 cent.; do Wiednia 1 złr. 21 cent.; do Tryestu 3 złr. Koszta z Galicyi i Bukowiny wynoszą niezawodnie więcej, 3—4 złr.

Gdyby spuszczono z podatku dotychczasowego 15% jak wnosi Wydział, płaconoby od stopnia spirytusu mniej o 1 złr. 8 cent., zatem zamiast 7 złr. 50 cent., tylko 6 złr. 12 cent., coby zmniejszyło podatek na rok przyszły o 2,000,000. Jeżeli się jednak uwzględni, że z upadłych 4,372 gorzelń tylko 2000 znowu ożyje, i że od każdej gorzelni najmniej można rachować przeciętnie 2000 złr. podatku rocznego, to pokazałby się na rok 1865 większy dochód o 2,000,000.

Po tych wstępnych uwagach sprawozdawca przechodzi do kwestyi obniżenia podatku 15%.

Że stósunki przemysłu spirytusowego są najniepomyślniejsze, nie ulega wątpliwości. Żaden ze znawców temu nie przeczył. Chodzi o środki zaradcze. Żeby wynaleść te środki trzeba znać przyczyny obecnej klęski gorzelnianej. Za przyczynę oznaczyć wypada: *Ogólną stagnacyą handlową, nadmiar wyrobu spirytusowego, za wysoki podatek i nierzetelność przy wyrabianiu okowity.*

Ogólna stagnacya handlowa nie da się tak prędko usunąć. Nie mamy na to pewnych środków.

Nadmiar wyrobu spirytusowego, czyli nadprodukcya jest rzeczą względną. Zasadą ekonomii narodowej to być musi, ażeby produkcya, mianowicie artykułu tak pożytecznego i potrzebnego, jakim jest spirytus, była nieograniczona, lecz produkcyi powinno odpowiadać spotrzebowanie, i to: albo przez konsumcyą wewnętrzną, albo przez wywóz za granicę. Konsumacya wewnętrzna jest mniej więcej stałą, i nie da się sztucznie podnieść. Pozostaje przeto dla zrównoważenia obecnej nieprodukcyi: zwiększenie wywozu za granicę. Zgadzam się przeto w zupełności z tymi mowcami, którzy główny nacisk kładą na ożywienie wywozu, ale nie zgadzam się co do środków przez nich proponowanych ku podniesieniu eksportu. Mam tu przedewszystkiem spirytus pruski na oku, który na targu tryesteńskiem już to dla tańszych cen transportowych, już to dla tańszych cen wyrobowych, pierwszeństwo ma przed austryackim. Koszta przewozowe od spirytusu pruskiego są mniejsze, bo od Szczecina do Tryestu płaci się od wiadra tylko 1 złr. koszta zaś produkcyi dla tego są mniejsze, ponieważ prócz mniejszego podatku od zacieru, gorzelnie pruskie tę mają korzyść, iż gęściej zacierać mogą i że z powodu udoskonalonej techniki gorzelnianej więcej aniżeli austryackie gorzelnie wyzyskują spirytusu z tej samej ilości zacieru. Musielibyśmy więc, chcąc ożywić export, albo o tyle zniżyć koszta transportu i wyrobu, aby wyrównały kosztom pruskiego spirytusu, albo o tyle podnieść bonifikacyę przy wywozie, ażeby nią pokryć wyższe koszta spirytusu austryackiego. Mała bonifikacya, jak ją proponuje jeden ze szanownych mowców 0·6 centa, na nicby się nie przydała. Ażeby zrównoważyć większe nasze koszta transportu i wyrobu, zwrot podatku i nagroda musiałyby wznosić najmniej: 1 złr. 50 cent. od wiadra, albo 1·5 centa od stopnia, bo o tyle tańszym jest spirytus pruski od austryackiego. Wypłacać zaś tak wielką bonifikacyę zakazują nietylko względy fiskalne, ale i względy na gorzelnie krajów od miejsca wywozu odległych. Te bowiem kraje, jak np. Galicya i Bukowina, z powodu wielkich kosztów transportowych żadnych nie osiągną korzyści z proponowanej wyższej bonifikacyi, gdy tymczasem kraje bliskie miejsca wywozowego, cały zysk pochłoną. Wyznaczyć przeto wyższą bonifikacyę, jest to sprzyjać prywatnym interesom niektórych gorzelń, z uszczerbkiem tych bardzo licznych gospodarskich gorzelń, które dla wielkiej odległości od miejsca exportowego i znacznych kosztów przewozowych nie mogą wysyłać swego wyrobu za granicę. — Jest dalej rzeczą bardzo prawdopodobną, że rząd pruski tą samą pójdzie drogą, którą teraz radzą zwolennicy większego zwrotu podatku, i że pomimo to spirytus austryacki będzie musiał ustąpić pruskiemu, gdyż ten niżej jest opodatkowany i taniej bywa wyrabiany.

Z tych to przyczyn Wydział, który raczej w obniżeniu kosztów transportowych i zwolnieniu podatku upatruje najwłaściwszy środek ku ożywieniu wywozu, nie mógł się skłonić do przewożenia za wyższą bonifikacyę, tem bardziej, że obecnie przy używaniu zegarów gorzelnianych wielka panuje nierzetelność w wyrabianiu gorzałki i wielka jej część nieopodatkowana wychodzi za granicę, coby ten pociągało za sobą skutek, iż rząd zwracałby podatek i opłacał znaczną bonifikacyę od gorzałki, za którą żadnego nie pobierał podatku.

Że podwyższenie podatku bywa przyczyną wielkich cen targowych, doświadczenie już nieraz nauczyło. Że przeto i obecne od roku 1862 wprowadzone wyższe opodatkowanie wpłynąć mogło na upadek cen wódki zaprzeczyć nie można; dla tego i z tego względu spuszczenie podatku o 15% zdaje się być środkiem najwłaściwszym ku ożywieniu targu gorzelnianego.

Czwarta przyczyna: Nierzetelność przy wyrabianiu gorzałki jest jawną tajemnicą, niezaprzeczonym faktem. Tym nadużyciom i oszukaństwom zapobiedz koniecznie wypada. Zmniejszenie podatku 15 procentowe o tyle się do tego przyczyni, że niemała część właścicieli gorzelń odstąpi

---

Część literacko-artystyczna.

WIELKI ŚWIAT PETERSBURSKI.

Mazur.

(Ciąg dalszy).

VIII.

Dwa lata upłynęło. Petersburg bawi się i tańcuje, jak dawniej. Na twarzach naszych przyjaciół i znajomych przybyło po kilka zmarszczek, nasze piękności straciły nieco ze swoich wdzięków, nasi dandysi wyekspensowali trochę swej galanteryi. Kilka osób, które w francuzkim teatrze zwykły były siadać w pierwszym rzędzie krzeseł, zniknęło nagle zpośród towarzystwa i poszło się położyć w ciemnych grobach newskiego monasteru, za całe wspomnienie zostawiwszy po sobie kilka żałobnych frazesów w ustach zasmuconych chwilowo swych przyjaciół. Petersburg bawi się i tańcuje, jak dawniej. Nowi mężczyzni i nowe kobiety zajęły opuszczone miejsca w teatrze i na balu. Nowe plotki i obmowy zajmują towarzystwo petersburskie, które co wieczór niby strojny orszak weselny ciągnie od domu do domu, niesie na pokaz swoje czepki i fraki, ożywia się przy dźwięku skrzypców, albo przy bezbarwnej salonowej gadaninie zasypia.

Możeście kiedy, oparłszy się cicho o ścianę, przypatrywali się tym dziwnym postaciom, które jakby dla przypodobania się wam, z tak miłym uśmiechem, w tak czystych rękawiczkach porusząją się przed wami? Czy nie zadaliście sobie kiedy pracy, żeby zbadać sprężyny, które ich w ruch wprawiają? O, gdyby można wejrzeć w życie każdej z nich pojedynczo, wieleż to niepojętych tajemnic wyjaśniłoby się naraz, ileż to strasznych dramatów rozwinęłoby się przed naszemi oczyma! Pomyśleć sobie, coby to było, gdyby scena teatralna nagle obróciła się ku nam tyłem, i gdybyście zamiast pysznych dekoracyj ujrzeli nagle tylko grube płótno i postronki. Myślę, że równie śmiesznie i okropnie byłoby zobaczyć odwrotną stronę naszego wielkiego świata. Co to tam zabiegów, co tajemnych podarków, co krewnych i kuzynów, co błyszczącej biedy, co wesołej zazdrości! A wszystko to zdąża, spieszy się i ciśnie naprzód!...

Naprzód! naprzód!... wyżej a wyżej!... ale gdzie, dokąd właściwie? Tego nikt nie wie. Jeden wyraz ożywia i porusza wszystko. I jaki wyraz? Najgłupszy: p r ó ż n o ś ć!...

Próżność więc jest boginią, której tłum stołeczny bije pokłony. Wieśniak nie może nawet mieć pojęcia, ile to pożyczonych rubli, ile przyszłych żniw idzie na jeden wieczór, który ma posłużyć do zajęcia poczesnego miejsca między ludźmi, których się nie lubi a częstokroć nawet nie szanuje. A co gorsza jeszcze, ile to jest takich ludzi, którzy całe życie swoje bez samoistności, bez zasługi, ubiegając się za zewnętrznemi tylko oznakami zaszczytów, chorują z zazdrości, gdy ich współzawodnicy prześcigną ich w randze, i umierają nieszczęśliwi, bo nie osiągnęli celu, którego osiągnąć nie mogli, a któremu całe życie poświęcili, bo nie nasycili całkowicie nienasyconej swojej próżności. — Tym ogólnym kierunkiem wyższego towarzystwa objaśnia się dostatecznie charakter nowej figury mojej powieści, która dotąd jeszcze nie występowała na scenę. Dotąd mówiłem tylko o hrabinie, a o hrabi ani słówka. Rzecz całkiem naturalna: kiedy się patrzy na żonę, to trudno myśleć o mężu.

Teraz jednak, radzi nie radzi, musimy wywołać na scenę i hrabiego i zajrzeć nieco w prywatne jego życie. Wielki już czas na to.

Zna go pewnie wielu z moich czytelników, a przynajmniej znali go wtedy, kiedy go widzieli przed sobą. Tylko zapomnieli o nim zaraz potem, bo nie było w nim nic odznaczającego. Ma on całkiem pospolitą twarz, pospolite wysłowienie, i jest najpospolitszym z ludzi pospolitych: ale stoi zawsze przy kimś znakomitym, jako nieodzowny odblask towarzyskiej wielkości. Hrabia śmieje się tylko z dowcipów znakomitych figur, w wista grywa tylko z ministrami, na obiady zaprasza tylko gwiazdy i grube szlify. Mówią o nim jako o suplemencie innych osób, ale o samoistnej jego egzystencyi nikomu się nigdy pomyśleć nie zdarzyło.

Hrabia Worotyński pierwszą młodość przeżył w Petersburgu, jako oficer gwardyi starej daty. Po śmierci ojca, objąwszy majątek, z koszarowego lamparta stał się nagle wyfrakowanym Lovelasem, który aż za granicę pogonił za rozrywkami i chełpił się ze swoich zdobyczy.

Kilka lat przepędził więc wśród czułych karlsbadzkich barones i kulisowych bogiń małych teatrów Wreszcie, znużony szczęściem donżuanowskiego żywota, powrócił do Petersburga w charakterze odczarowanego dandysa.

Wtedy spostrzegł z wielkiem swojem zmartwieniem, że wszyscy jego towarzysze młodości daleko go na drodze zaszczytów odbiegli, a niektórzy nawet protekcyjnym tonem przemawiać do niego zaczęli.

Hrabia nie był to ani zły ani głupi człowiek, ale był próżny. Było mu to nadzwyczaj przykro, że nic nie znaczy tam, gdzie wszyscy coś znaczą. Postanowił więc, jeżeli nie doścignąć swoich rówienników, to przynajmniej zdobyć sobie to, na co u Rosyan nie masz wyrażenia, a co po francusku zowie się *une position dans le monde.* Przypadek wybornie mu do tego posłużył. W interesach gospodarskich pojechał był do swoich dóbr, i tam w sąsiedztwie zobaczył piękność, przed którą stanął jak skamieniały z podziwienia i radości. Nie był to wcale dreszcz miłosny, tylko zręczne wyrachowanie przebiegłej próżności. Jako człowiek, który wiele widział, hrabia wysoko umiał cenić potęgę pięknej kobiety na świecie. Właścicielowi wielkiego i niecałkiem jeszcze obdłużonego dziedzicznego majątku, mężowi pięknej żony, posiadaczowi wytwornie urządzonego domu i dobrego kucharza, otwierały się widoki świetnego znaczenia w petersburskiem towarzystwie. Wprawdzie arystokratyczne uczucie hrabiego musiało nieco na tem ucierpieć — ale komuż w Petersburgu przyjdzie na myśl pytać się o przodków jego żony, jeżeli będzie miał żonę piękną?... A gdy żona raz już przyjmie jego nazwisko, czyż przeszłość nie da się okryć nieprzeniknioną tajemnicą?...

Nastąpiło oświadczenie. Wprawdzie hrabia słyszał był, że dziewczyna oddała już serce jakiemuś oficerowi, ale nie lękał się takiego rywala. Jakto? pięknie brzmiące imię, wielkie dochody i wszystkie ponęty światowe nie miałyby przemódz uroku idyllicznej miłości?... Niestety! nie mylił się hrabia. Kilka dni trwała bolesna walka, a w końcu dziewczyna odpowiedziała swemu kochankowi, a deklaracya hrabiego została przyjęta. Niebawem odbył się ślub — jednego jesiennego poranku.

Kościół był pusty. W kącie stała mała dziewczynka z piastunką Sawiszną. Obie płakały: staruszka, bo jej było żal panienki; dziecię, ilekroć popatrzyło na staruszkę. Tegoż samego jeszcze ranka hrabia siadł z młodą żoną do podróżnego powozu i uwiózł ją na zawsze ze wsi, w której żyła tyle czasy bez zachcianek próżności, bez poziomych żądz światowych.

Daleki jestem od myśli potępiania mej hrabiny, daleki od złośliwego zamiaru piętnowania jej wzgardą i stawiania przed sąd czułych panienek. Niestety! na tem padole płaczu wszystko jest słabe, wszystko odmienne! Nie łajcie młodej dziewczyny za to, że blask i zgiełk przeniosła nad ciche domowe życie. Ach! my jesteśmy tak przezorni, że naprzód odgadujemy przyszłą dolę naszego serca.... Moja hrabina, biedaczka, czuła, że nie starczyłoby jej odwagi żyć z majorem w czynnej służbie, w ciasnych chatach, pod namiotami, wśród ciągłych niepokojów twardego obozowego życia.

Miłość jej była ociężała. Lękała się znużenia i głupiej rzeczywistości. Życie na aksamitach i złocie zbyt ponętnie jej się uśmiechało. Biedna kobieta płakała i oddała rękę.... Biedna hrabina!... Ale otóż znowu zapomniałem o hrabi — a hrabia przecież koniecznie jest potrzebny w mojej powieści — to darmo. Chodźmy do jego pałacu.

W pałacu tym wszędzie bogactwo i przepych, wszędzie bronzy, obrazy, wszędzie cuda mody i sztuki. Ktoby się jednak bliżej przypatrzył tym nagromadzonym kosztownościom hrabskiego pałacu, spostrzegłby na pierwszy rzut oka, że one nie służą na użytek właściciela ani do wygody domowej, ale obliczone są na pokaz, na olśnienie przychodnia, — jednem słowem na zbytek wystawy, najgłupszy ze wszystkich zbytków.

W pięknym gabinecie, pełnym szaf z nietykanemi nigdy książkami, na tureckiej sofie leżał hrabia w aksamitnym szlafroku i zdawał się być bardzo czemś zaniepokojony. Przewracał jakiś francuzki dziennik, ale myśli jego dalekie były od rozpraw publicystów francuzkich. Widać oczekiwał kogoś, a w niepokoju oczekiwania przebąkiwał jakieś bez związku wyrazy.

— Odmówić, czy nie? Człowiek taki, jak ja, nie może się kompromitować! Odmówię, stanowczo odmówię... A nuż też tak będzie jeszcze gorzej? Będą gadać, żem odmówił. Nuż się dowiedzą, żem odmówił.... A potem moja żona.... Człowiek, jak ja.... Ludzie, jak my.... To nie uchodzi....

od wydzierżawienia tychże i sama zajmie się produkcyą wódki. Znaną zaś jest rzeczą, iż właśnie wydzierżawienie wielce się przyczyniło do przerzeczonych nadużyć.

Każda więc z tych 4ch przyczyn za tem przemawia, ażeby przyjąć projekt rządowy, bo zwolnienie podatku na rok 1865 rychłą i znaczną niesie pomoc wielce uciśnionemu przemysłowi gorzelnianemu. Jest to wprawdzie środek paliatyny, gdy przeciwnie ożywienie exportu jest środkiem radykalnym, ale który dłuższych wymaga przygotowań, użyjmy więc tymczasem środka paliatywnego, ażeby ulżyć ciężkim próbom, jakim obecnie ulega przemysł spirytusowy, a tem samem gospodarstwo rolnicze.

Z tych przeto powodów poleca sprawozdawca wniosek wydziału i uprasza, aby Izba przyjąć go zechciała."

Mowa ta posła Dietla, gromiąca zwycięsko wszystkie argumenta przeciwników, przedstawia jasno stan przemysłu gorzelnianego w obecnej chwili i następstwa nieuniknione z użycia zalecanych środków zaradczych. Do kraju należy teraz zabrać głos w tej sprawie. Tuszymy, iż podając w tem miejscu rzecz Dra Dietla, przyczynimy się z naszej strony do zwrócenia uwagi ogółu na sprawę przemysłu gorzelnianego, i pobudzimy ludzi obeznanych fachowo z przedmiotem do wypowiedzenia zdania w tej kwestyi dotyczącej bardzo ważnych interesów kraju, co tem więcej jest w porę, iż w sprawie obniżenia podatku lub podwyższenia bonifikacyi jako środków podniesienia przemysłu gorzelnianego, Izba nie wyrzekła jeszcze ostatniego słowa, odsyłając, jak wiadomo, rzecz ponownie do wydziału z poleceniem zbadania kwestyi, ażali nie należy popierać ułatwienia wywozu. Nadmieniamy, iż dochodzą nas wiadomości, jako właściciele większych gorzelni w naszym kraju zamierzają zanieść petycyę do Rady państwa, w której przedstawiając upadek obecny przemysłu gorzelnianego, obniżenie podatku nie o 10% ani o 15%, lecz co najmniej o 25%, uważają za pomocne dla uchylenia klęski. Również słyszymy, że towarzystwa rolnicze we Lwowie i Krakowie mają się zająć tym przedmiotem. To pewna, że przemysł gorzelniany u nas wymaga nietylko radykalnej ale co więcej *rychłej* pomocy. Czas już wielki, aby z nią pospieszono: i tak już kilkadziesiąt największych gorzelń w Galicyi produkujących gorzałkę, z zastósowaniem wszelkich ulepszeń technicznych i ekonomicznych, nie od dziś dopiero zatamowały popęd W trop za upadkiem przemysłu gorzelnianego musi podążyć upadek gospodarstwa, szczególniej gospodarstwa wołowego, tej drugiej wielkiej gałęzi gospodarstwa naszego, bo tam gdzie gorzałka tylko ze stratą może być produkowaną, utrzymanie bydła na brasze staje się niepodobnem. Aby uchylić tak groźne a tak bliskie niebezpieczeństwo zagrażające materyalnej pomyślności naszego kraju, wszyscy powinni wedle sił przyłożyć rękę, bo sprawa to wszystkich dotycząca. Obojętność, milczenie byłoby tu nieprzebaczonym błędem. Tuszymy, iż kraj nie pozostanie głuchym na głos nasz wynurzony w tej sprawie, ale podejmie ją z pełnem uwzględnieniem wielkiej jej ważności, tak aby posłowie nasi, zanim sprawa powtórnie przyjdzie na stół Izby, wiedzieli o niej zdania kraju i wedle możności działali do załatwienia jej w myśl potrzeb i życzeń ogółu.

KORESPONDENCYA CZASU.

Lwów 22 grudnia.

(z.) Zbliżające się święta sprowadzają większą jeszcze przerwę w tem i tak nader skąpym obecnie we wszelkie ważniejsze objawy życiu naszem. W miesiącu bieżącym odbyli walne zgromadzenie akcyonaryusze spółki żeglugi parowej na Dniestrze. Wiadomo, że od czasu pierwszej niepomyślnej próby, przy której sprowadzony z fabryki hr. Andrzeja Zamojskiego z Warszawy statek parowy osiadł na mieliźnie, spółka toczy spór z rzeczoną fabryką, która właśnie utrzymuje, że statek ściśle według wymagań zawartego kontraktu był zbudowany. Sprawa ta była głównym przedmiotem zajęcia tegorocznego zgromadzenia akcyonaryuszów. Postanowiono starać się o zmianę kotła parowego na inny, odpowiedniejszy wymaganiom żeglugi. Nie można wszelako pominąć uwagi, że i w takim razie, przy najlepszej nawet konstrukcyi parowców, żegluga na Dniestrze tak długo nie będzie mogła należycie być prowadzoną dopóki koryto rzeki nie zostanie zupełnie oczyszczone i zregulowane. Prace około tego postępują wprawdzie ciągle ale bardzo zwolna. Chcąc poprzeć sprawę żeglugi dniestrzańskiej, wypada koniecznie postarać się o przyspieszenie rzeczonych robót; bez tego bowiem najlepszej nawet konstrukcyi parowce, w porze niskiego stanu wód, będą narażone na niebezpieczeństwo, przez co żegluga przerwy doznawaćby musiała.

Stowarzyszenie stenografów polskich i ruskich zwołało się również z końcem roku na walne zgromadzenie. Przy zupełnej przerwie życia publicznego stenografowie nasi nie mają obecnie właściwego dla siebie zajęcia. Toż czasu tego któryby można nazwać niejako feryami dla zwolenników tej sztuki, używają oni do coraz większego jej rozkrzewienia i uzyskania coraz znaczniejszej liczby uczniów; do czego najwięcej przyczynią się wykłady publiczne w tym przedmiocie, jakie i zeszłej zimy już mieliśmy tak w uniwersytecie jak i w akademii technicznej.

Młodzież szkolna nie będzie miała w tym roku zwykłych feryj świątecznych. Wykłady tak w uniwersytecie, jak i we wszystkich niższych szkołach będą tylko przez trzy dni świąt przerwane; a słuchaczom wyjeżdżać na święta nie dozwolono.

Jednostajność pory urozmaicą nieco zapowiedziane artystyczne zebrania i koncerta. Sławny gitarzysta p. Szczepanowski przybył tu i zamyśla zaraz po nowym roku dać trzy koncerta w sali ratuszowej. Towarzystwo muzyczne rozpoczyna dzisiaj szereg wieczorów muzykalnych, a liczbę koncertów obowiązkowych, niedopełnioną w zeszłym roku, zamierza uzupełnić w ciągu zimy obecnej. Z przyjemnością też donieść przychodzi, że usiłowania Dyrekcyi teatru polskiego, niedającej się niczem zrażać w dążności ku podniesieniu sceny, zaczynają doznawać u publiczności naszej należytego uznania. Podczas kiedy w Krakowie dla braku widzów potrzeba odraczać przedstawienie, u nas dana w ubiegłym tygodniu dwukrotnie operetka komiczna „Paziowie królowej Marysieńki" z muzyką p. Stanisława Dunieckiego, ściągnęła tak liczną publiczność, że zwłaszcza na drugiem przedstawieniu, jak to mówią, szpilki nie było gdzie wetknąć. Sztuce tej można bardzo pomyślną przyszłość wróżyć w repertoarze teatralnym. Publiczność wielokrotnie wywołała p. Dunieckiego i obsypywała go oklaskami bez końca. Prześliczna jego muzyka niezmiernie się podobała, równie jak i libretto pełne naturalnej żywości i humoru, przedstawiająca wesołe życie paziów na dworze króla Sobieskiego w Żółkwi, i figle płatatne przebywającym tamże Francuzom, ulubieńcom królowej Marysieńki.

Wiedeń 22 grudnia.

— r. Będzie temu mniej więcej dni dziesięć, jak wam donosiłem, że noszą się tu z myślą zawiązania stosunków z projektowaną wówczas przez p. Pfordtena monachijską konferencyą względem szlezwicko-holsztyńskiej sukcesyi, aby tym sposobem spólnie z trzecią grupą Związku zająć wobec Prus stanowisko w celu przeszkodzenia wykonaniu ich zachcianek aneksyjnych. Tymczasem projekt monachijskiej konferencyi spełzł na niczem, a dyplomatyczne stosunki między Austryą i jej dawniejszymi przyjaciołmi wirceburskiej ligi są dziś gorsze aniżeli przedtem. W państwach średnich a mianowicie w Monachium panowało na Austryą wielkie oburzenie z powodu sposobu, w jaki dyplomacya mocarstw wyparła Związek z Księstw, i dla tego nie chciano tam nic słyszeć o propozycyach austryackich, a to tem bardziej, że trudno było z pewnością wiedzieć, jakie stanowisko Austrya, chwiejąca się ciągle, zajmuje rzeczywiście. W Monachium chętniej, jak się zdaje, słuchano podszeptów francuskich względem utworzenia Związku Reńskiego, lub projektu zupełnego wystąpienia Wirceburczyków ze Związku albo wreszcie utworzenia przynajmniej osobnej koalicyi w Związku. Rokowania, jakie w tej sprawie odbywały się szczególniej między Monachium i Hanowerem, i w których p. Beust brał udział bardzo żywy, pomimo że miały przeważnie teoretyczny charakter, miały tu wzbudzić niejakie obawy, które znów spowodować miały pewne usiłowania zbliżenia się Austryi do państw średnich. Czy one będą miały jaki skutek, lub czy projektowana teraz konferencya w Darmstadzie doprowadzi do pojednania się z Austryą czy do zupełnego zerwania, trudno dziś powiedzieć, gdyż w teraźniejszym stanie rzeczy trudno znaleźć jakikolwiek punkt oparcia, z którego możnaby robić przypuszczenia. Ustępstwa, do których Austrya w skutek pruskich przygotowań anneksyjnych widzi się spowodowaną, mają być dość obszerne, a w każdym razie obszerniejsze, aniżeli można było się spodziewać po owym „serdecznym stosunku" między sprzymierzonemi, na ktory taki nacisk kładł w oświadczeniu swem hr. Mensdorf w Izbie poselskiej podczas rozpraw nad adresem. Austrya chce swe prawa do Szlezwiku i Holsztynu, o ile wynikają z traktatu pokojowego z Danią, przelaćna księcia Augustenburskiego; poczem w razie, gdyby się Prusy wzbraniały zrobić to samo, wystąpiłaby wspólnie ze Związkiem przeciw możliwym uzurpacyom ze strony pruskiej. Plan ten musiałyby jednak przyjąć przedtem państwa średnie a w takim razie na przypadek wzbraniania się Prus miałaby Austrya naprzód zabezpieczony punkt oparcia dla nowej swej polityki.

Wrocław 21 grudnia.

† Mylną była wiadomość, że Prusy i Austrya porozumiały się już z sobą w zasadzie co do konieczności uznania sukcesyjnych praw księcia Augustenburskiego, z zastrzeżeniem żądanych przez Prusy ustępstw w rzeczach wojskowości i marynarki. Układy dotyczące nie przeszły dotychczas granic przedwstępnych, przygotowawczych umów. Chodzi dopiero o porozumienie się, jakim sposobem i przez kogo kwestya sukcesyi ma być rostrząsana? Na wniosek pruski ma się zebrać w Berlinie lub Wiedniu komisya, złożona z prawników i dyplomatów, rozumie się, pruskich i austryackich, w celu zbadania dotyczących dokumentów i zdania sprawy z rezultatu swych badań. Po takowém rozjaśnieniu rzeczy, rządy obu naczelnych mocarstw ułożą się ostatecznie pomiędzy sobą, jak sprawa Księstw ma być uregulowaną. Umowę tę przedstawią Bundestagowi zapewne nie na to, aby ją odrzucił, lub tylko zmienił, lecz na to, aby ją przyjął za swoję i do niej dalsze swe kroki co do uregulowania reprezentacyi Księstw w Radzie związkowej zastósował.

Mówią, że Austrya nie zgodziła się jeszcze całkowicie na wniosek pruski i że pragnie, aby w komisyi rozpoznawającej dokumenta sukcesyjne znajdowali się także reprezentanci Bundestagu. Do tego zapewne nie przyjdzie i godzi się nawet wątpić, aby Austrya domagała się dziś jeszcze tego, co już na posiedzeniu Bundestagu d. 5 bm., na którem zapadła uchwała dotycząca egzekucyi, zostało przez pełnomocników mocarstw naczelnych usunięte. Dzienniki albo nie pamiętają dobrze biegu rzeczy, albo w braku nowych, odgrzewają umyślnie stare wiadomości. Być może, że i wzmiankowany wyżej wniosek pruski jest tylko taką odegrzaną wiadomością; była ona bowiem już przed kilku tygodniami w obiegu, ale wtedy komisya rzeczona miała być do Bundestagu przyczepiona. Bądź jak bądź, jeżeli wiadomość o zwołaniu komisyi rozpoznawczej jest prawdziwa, rozstrzygnięcie kwestyi sukcesyi w bardzo dalekiem jeszcze znajduje się polu. Mamże i tę wieść odrzucić, że Prusy traktują z księciem Oldenburskim o nabycie jego praw ustąpionych mu przez Rosyą, i że Rosya takowej cesyi nie jest przeciwną? Z wszystkich tych wieści to tylko dość jasno wynika, że Prusy z Księstw nie ustąpią, nie zapewniwszy sobie w nich i przez nie na północy odpowiedniego interesom swoim politycznego i handlowego stanowiska. W tym punkcie rząd i naród są ze sobą w najzupełniejszej zgodzie.

Potwierdza się wiadomość o zbliżeniu się do siebie Bawaryi i Hanoweru, a w skutek tego o przygotowującej się konfederacyi państw pośrednich w celu oparcia się naciskowi mocarstw naczelnych. Mówią już o mającej się niebawem zebrać konferencyi pełnomocników państw pośrednich w Monachium. Przedmiotem narad ma być także zabezpieczenie praw Księstw nadelbiańskich przeciwko aneksyjnym dążnościom Prus. Usiłowania te są małoważne, dopóki trwa przymierze Austryi z Prusami, ale znaczenie ich od razuby się wzmogło, gdyby Austrya uznała za korzystniejszą rzecz dla siebie, powrócić do dawniejszego związku z państwami pośredniemi. Czy to jest możebnem lub nie, trudno o tem sądzić. To pewna, że większa lub mniejsza energia, którą państwa pośrednie w tych usiłowaniach okażą, nie pozostanie bez wpływu na zachowanie się mocarstw naczelnych. Właśnie, że ani w Austryi ani w Prusiech nie masz wiary, aby państwa pośrednie, związane różnemi względami dynastycznemi, jedne z Austryą drugie z Prusami, powodowane każde z osobna wszelakiemi interesami partykularnemi, były w stanie podnieść się do wyższéj politycznéj jednomyślności i stanąć solidarnie w obronie praw Związku niemieckiego, które im się zdają być zagrożonemi wzrastającą potęgą mocarstw naczelnych, mianowicie Prus. Być może, że usiłowania ich nie dzieją się bez skrytego zniesienia się z austryackimi mężami stanu. Pisano niedawno temu, że jeden z książąt bawarskich był tajemnie w Wiedniu, aby osobiście zasięgnąć informacyi o usposobieniu Austryi. Polemika półurzędowej prasy bawarskiej i wiedeńskiej to może tylko pozorna osłona skrytego znoszenia się dyplomacyi dwóch tylu węzłami spojonych z sobą krajów i rządów. Kwestya Księstw nadelbiańskich zdaje się, zamiast jedności Niemiec, którą po zawarciu pokoju z Danią urzędowy organ wiedeński zapowiedział, mieścić w sobie zaród długich i niebezpiecznych sporów wewnętrznych, których rezultatem może być zupełna zmiana postaci środkowéj Europy.

Wiedeń 22 grudnia. *Wiener Ztg* podaje w dzisiejszym numerze następującą wiadomość:

J. Ces. Wysokość najdostojniejszy Arcyksiążę Ludwik Józef umarł dziś o $10^3/_4$ w nocy.

Wiedeń 21 grudnia 1864 r.

Ś. p. Arcyksiążę Ludwik Józef Antoni był synem ostatnim Cesarza Leopolda II i Maryi Ludwiki królowej hiszpańskiej, urodził się był dnia 13 grudnia 1784; ś. p. Arcyksiążę był nieżonaty.

— JCMość wydał następujący własnoręczny list:

Kochany ks. Lichtenstein! Zawsze pomny obfitej w pomyślne skutki gorliwości i zupełnego poświęcenia się, z jakiem od przeszło piętnastu lat pełniłeś urząd Mojego pierwszego wielkiego ministra dworu, z serdecznem ubolewaniem przychylić się muszę do Twej z powodów stanu zdrowia powtórnie przedłożonej Mi prośby o uwolnienie Cię z tej posady.

Oddając tymczasowo tę posadę Mojemu wielkiemu marszałkowi dworu hr. Kuefsteinowi, wyrażam Ci, kochany Książę, przedewszystkiem za Twe Mnie i domowi Mojemu oddane ważne usługi Moje serdeczne podziękowanie; towarzyszy mu zapewnienie Mojej nigdy nieustającej łaski i przychylności z życzeniem, aby zdrowie Twe znów się wzmocniło, a Wszechmocny aby cię jeszcze długo zachować raczył dla Twej rodziny i dla Mnie.

Wiedeń 20 grudnia 1864 r.

Franciszek Józef w. r."

— Zapowiedziane posiedzenie czwartkowe Izby panów odbyło się wśród bardzo nielicznego zgromadzenia. Prezes ks. Auersperg zagaił posiedzenie oznajmieniem o śmierci JCW. arc. Ludwika Józefa, poświęcając zmarłemu kilka słów gorących. Na wniosek kardynała Rauschera Izba z powodu zgonu członka domu cesarskiego postanawia posiedzenie dzisiejsze zakończyć. Termin następnego posiedzenia nie został oznaczonym.

— Powolny tok sprawy następstwa w księstwach nadelbiańskich okryty nadto ścisłą tajemnicą nasuwał oczywiście wolne pole domysłom: konjektury najpotworniejsze ukazywały się na horyzoncie dziennikarskim, i znajdowały jeżeli nie wierzących to przynajmniej cierpliwych czytelników. Z szalkami w ręku ważono w artykułach wstępnych wartość podnoszonych do księstw nadelbiańskich pretensyj, a z mnożącymi się pretendentami utrudniało się i rozstrzygnięcie kwestyi. Z planetarnych tych torów strąca *Gen. Cor.* dzienniki do rzeczywistości, karcąc i wytykając wszystkie niewczesne domysły, a jednemu tylko *Botschafterowi* przyznaje znajomość rzeczy. Poparci powagą urzędowego dziennika, lubo zarzutów poczynionych tam dziennikarstwu nie możemy brać do siebie, pospieszamy podać w treści ów artykuł *Botschaftera*, w którym dziennik półurzędowy kreśli program polityki austryackiej w sprawie następstwa w księstwach nadelbiańskich.

Otóż, według zapewnienia *Botschaftera*, gabinet austryacki podziela zdanie, iż ani książę Fryderyk Augustenburski, ani W. ks. Piotr Oldenburski nie zdołają udowodnić prawa swego do całego Szlezwiku i Holsztynu; równie jednak podziela zdanie, że pretensye Augustenburga są więcej uzasadnione i zgodniejsze z prawem spadkowem. Zatem rząd austryacki wnosił u rządu pruskiego, aby przedewszystkiem tytuł posiadania przyznany obu mocarstom niemieckim art. 3 traktatu pokoju z Danią przenieść na księcia Fryderyka, jako względnie najwięcej prawowitego następcę, i przekazać mu prawo wykonywania faktycznie rządów w księstwach. Gdyby tym sposobem ks. Fryderyk uznanym został nie jako pretendent dziedziczny, lecz jako następca w posiadaniu, obu mocarstaw faktycznem księciem Szlezwiku i Holsztynu i co do Holsztynu uznanym w tym charakterze przez Związek niemiecki, wówczas sąd związkowy byłbyłby kompetentnym, aby kwestyę sporną rozstrzygnąć między stronami. Nad tym projektem toczą się obecnie układy między Austryą i Prusami. Dziś jeszcze jest niepewna, ażali projekt ów otrzyma przyzwolenie Prus: należy w tym względzie niecierpliwie oczekiwać powrotu p. Werthera z Berlina. (Już przybył do Wiednia. *P. R. Cz.*). Gdyby układy z Prusami nie doprowadziły do podżądanego celu, musiałaby Austrya drogą bezpośredniego wniosku w Związku starać się osiągnąć kres ów tj. osadzenie ks. Augustenburskiego, który obecnie drogą układów z Prusami osiągnąć pragnie.

Dotąd *Botschafter*. Czy atoli można się spodziewać, aby Austrya nie dopiąwszy celu u Prus, zdobyła się na nieuniknione zerwanie przymierza, o tem historya dotychczasowa tego przymierza powątpiewać każe.

— Komitet wysadzony z łona wydziału finansowego do oznaczenia istotnej wysokości deficytu, złożył już wydziałowi sprawozdanie swoje, a dzienniki wiedeńskie podają z niego obszerne wyjątki. Komisya wykazawszy liczbami deficyt na r. 1865 który wynosi właściwie 77,774,066 złr., kreśli na podstawie dat osiągniętych, następujący obraz położenia finansowego i środków zaradczych w najbliższej przyszłości: „Finanse państwa będą musiały ponieść w r. 1866 o wiele znaczniejszy ciężar procentów i zwrotu kapitałów niż w r. 1865; dostarczanie zaś potrzebnych środków przez sprzedaż majątku państwa nie będzie równie łatwem jak w bieżącym roku, ile że i dochód zmniejszy się przez ubytek dochodów ze sprzedanego majątku państwa. W 1867 r. ustąpią wprawdzie dalsze wypłaty bankowi narodowemu, lecz inne wypłaty z tytułu opłaty procentów lub zwrotu kapitału długu publicznego, znaczniejsze będą w roku 1867 niż w r. 1865. Gdy zaś już w bieżącym roku deficyt nie jest jedynie skutkiem umorzenia długu publicznego, lecz powiększej części nieuniknionem następstwem dotychczasowego zarządu finansowego, zatem tak rok 1867 jak i każdy następny, nawet w stosunkach normalnych i wśród pokoju musiałby pociągnąć za sobą nowe a stopniowo postępujące powiększenie długu publicznego, gdyby nie udało się usunąć przynajmniej deficytu pochodzącego z bieżącego zarządu, i dokonać, aby w przyszłości umorzenie długu publicznego nie było powodem dalszego pomożenia tegoż długu."

— Z uwagi, iż pomimo pomyślnych zbiorów bieżącego roku w Chorwacyi i Słowenii, skutkiem braku kupujących, produkta ziemne nie znajdują odbytu, N. Pan dozwolić raczył, aby w krajach tych tegoroczne zaległości podatkowe wyjątkowo uiszczone były w produktach in natura, jako to: w pszenicy, owsie, sianie, słomie i drzewie opałowem, przyjmowanych do magazynów administracyi wojskowej. Kancelarya chorwacka wyznaczyła już stacye do przyjmowania produktów i oznaczyła ceny, po których ma się odbiór tychże odbywać.

Królestwo Polskie.

Ukazy względem zmiany ministra czyli głównego dyrektora skarbu, brzmią następnie:

Z Bożej łaski My Aleksander IIgi, Cesarz i samowładzca wszech Rosyi, Król polski, wielki Książę Finlandzki, etc. etc. etc.

Na przedstawienie Namiestnika naszego w Królestwie Polskiem,

Dyrektora głównego prezydującego w komisyi rządowej Przychodów i Skarbu, rzeczywistego radcę stanu *Bagniewskiego*, najmiłościwej uwalniamy od tych obowiązków, z pozostawieniem go członkiem stałym Rady stanu Królestwa.

Dan w Petersburgu dnia 1 (13) grudnia 1864 r.

(podpisano) *Aleksander*,

przez Cesarza i Króla, Minister Sekretarz Stanu,

(podp.) *W. Płatonow*.

Nagle w przyległym pokoju dały się słyszeć kroki. Hrabia skoczył ze sofy; drzwi się otwarły, i Safijew wszedł do pokoju.

Obaj powitali się grzecznie, zimno, nie mówiąc ani słowa do siebie. Hrabia był niezmiernie pomięszany — Safiew wyglądał jeszcze poważniej jak zwykle.

Nareszcie przemówił Safijew.

— Pan Leonin zrobił mi ten zaszczyt, że mię wybrał na swego sekundanta.

Hrabia skłonił się i zaczął jąkać:

— Pan wiesz, że ja — że my — że mnie książę Szetinow prosił....

— Właśnie dla tego mam zaszczyt być tutaj u pana. Mamy się umówić o czas i miejsce pojedynku, obrać pistolety i tych młodych ludzi naprzeciw siebie postawić.

Hrabia pobladł. Co powie na to książę B.? Co powie hrabia G.? Człowiek taki, jak on, w taką historyą zaplątany!... Jeżeli się wyda, będzie musiał na zawsze opuścić Petersburg.

— Sądzisz więc pan, — szepnął z ostatniem prawie wysileniem — że nie masz żadnej nadziei pogodzenia tych młodych ludzi?

— Mojem zdaniem — rzekł Safijew niedbale — każdy pojedynek jest straszliwem głupstwem. Najprzód, nie masz na świecie człowieka, którýby się strzelał ze szczególną przyjemnością. Zwykle obaj przeciwnicy czekają niecierpliwie, żeby jednego z nich wprzód zdjął przestrach. A potem, do czego to prowadzi?... Jeżeli padnie mój przeciwnik, to nie był wart tylu zachodów: jeżeli ja padnę — to ja byłem głupcem. Zresztą, widzisz pan, ja za nadto gardzę ludźmi, abym się miał z niemi strzelać.

Safijew, mówiąc, patrzył w hrabiego jak w tęczę. Hrabia mieszał się coraz bardziej.

— Bywają obrazy — mówił dalej Safijew — które przechodzą wszelkie możliwe zadosyćuczynienie. Nie prawdaż?

— Być może.

— Naprzykład ukraść komu narzeczoną. Nie jeden strzelałby się o to, hałasował i od rozumu odchodził. Nie prawdaż?... Pytam się pana, czy nie tak?... Ja jednak jestem tego przekonania, że najpiękniejsza narzeczona nie warta szklanki wina — naturalnie dobrego wina — nie można ubliżać kobietom.... Ale o to teraz nie chodzi. Muszę panu powiedzieć, że Leonin jest wściekły, nie przyjmuje żadnych tłómaczeń, i powiada, że jeden z nich paść musi. Jutro więc rano....

— Jutro rano! powtórzył hrabia.

— Za wołkowyskim cmentarzem — o siódmej godzinie.

— Ale....

— Baryera na dziesięć kroków.

— Za pozwoleniem....

— Każdy odstępuje od baryery na pięć kroków.

— Jednakże...

— Obadwa strzelają razem. Kto chybi, musi dojść do baryery. Naturalnie, że będą się starali nie chybiać.

— Ale czyż już nie ma żadnego sposobu?... zajęczał hrabia.

— Co się tyczy pistoletów, możesz pan być spokojny. Mam przedziwne pistolety; wprawdzie bez sztecherów, ale jak powiedziałem, przepyszne pistolety.

Hrabia był w rozpaczy. Niepodobna mu było zupełnie uchylić się od pojedynku. Z drugiej strony najsmutniejszy widok otwierał się przed nim na przyszłość. Całe jego stanowisko w towarzystwie przepaśćby musiało. On, który uchodził za człowieka poważnego i dumnego, naraz miał wystąpić niby jakiś swawolny chłopiec, w roli sekundanta przy pojedynku dwóch młokosów! W każdym razie musiałby uciekać z Petersburga — on, któremu obiecano już złotem haftowany mundur, i którego minister dwa razy już prosił na obiad....

Nagle otwarły się drzwi i weszła hrabina w rannym stroju, z długiemi obwisłemi rękawami, w małym koronkowym czepeczku, świeża, piękna jak zorza.

— Umyślny posłaniec od ministra czeka na ciebie — rzekła zwracając się do męża. Hrabia wypadł do przedpokoju.

Hrabina przystąpiła do Safijewa.

— Jutro — rzekla prędko — mają się strzelać. Na miłość boską przeszkodź pan temu!

— Dalibóg, masz pani dom wspaniały — odrzekł Safijew zimno. — Pierwszy to raz mam szczęście być u pani. Wszystko, jak się należy. Brama politurowana, gruby portier z szarfą i pałką. Przepyszny portier!

— Na miłość boską, nie dopuść pan do pojedynku! To od pana zależy.

— A do tego na schodach posągi i dywan bardzo gustowny. O! pani masz dużo gustu, nigdy o tem nie wątpiłem.

— O! gdybyś pan wiedział, co ja cierpię! Całą noc nie spałam.

— Mimo tego cerę twarzy masz pani prześliczną, suknią cudowną, czepek także. Już to pani przyznać trzeba, że się ubierasz ślicznie.

Hrabina zakryła twarz rękami i zaczęła płakać. Safijew stał obok niej milczący i uśmiechał się szyderczo.

— Czego sobie pani życzysz ode mnie?— zapytał wreszcie nieco łagodniejszym tonem.

— Nie dopuść pan do pojedynku! Pogódź ich!

— Eh! pani hrabino, u nas w Petersburgu tyle pojedynków odbywa się na słowa, tylko te na pistolety — te mało mają amatorów. My ludzie stateczni wiemy, że to jest głupstwo. I po co się też to Wasza Excellencya zajmujesz takiemi okropnemi rzeczami? Pani może jeszcze nie masz sukni na bal jutrzejszy — albo, co nie daj Boże, może pani nie wiesz jeszcze, jakie kwiaty wziąść jutro?....

Piękne oczy hrabiny zpod łez ciskały nienawiścią i gniewem.

— O! — rzekła — pan jesteś z kamienia! wiecznie nieubłagany, bez miłosierdzia!

A i dla czegóż miałbym być litościwym? Owszem, to mnie cieszy niezmiernie, że jest taki modny hrabia i taka modna hrabina, którzy Safijewa boją się i nienawidzą. Był czas, kiedy Safijew był oficerem od huzarów, i kochał jak dziecko, i wierzył we wsystkie uroki życia. Dzisiaj Safijew stał się innym: pojął on, że na świecie przedwszystkiem trzeba mieć pieniądze, i to nie dla drugich, ale dla siebie; i Safijew nazbierał teraz pieniędzy, i żyje nie dla drugich, tylko dla siebie. Największą atoli dla niego przyjemnością jest: bywać w wyższych towarzystwach. I dla czegóżby nie miał w nich bywać? Teraz każdy, kto tylko chce, może wejść w wielki świat. Tylko, że Safijew nie tańczy, bo nie umie i jest trochę niezgrabny, a zresztą nieco już i za stary. Tylko, że Safiew nie szuka niczego — ani rangi, ani narzeczonej. On nic nie potrzebuje; on ma jeden tylko cel, jednę przyjemność. Dla czegóżby też i on nie miał mieć swojej przyjemności?... On tylko ma jedno pragnienie: widywać pierwszą piękność Petersburga, spotykać kobietę, która, kiedy jeszcze oboje byli niewinni i prostoduszni, w najpiękniejszych słowach przysięgła mu wierność, a przy pierwszej sposobności pomieniała go za pierwszego lepszego. Tej kobiety Safijew jest nieodstępnym towarzyszem: gdy ona jest w Petersburgu, i on tam jest; gdy ona wyjedzie za granicę, i on jedzie za nią; gdy ona mówi, on słucha jej słów; gdy ona się śmieje, on pokazuje jej uśmiech; gdy płacze, on pokazuje jej łzy; gdy ona jest w masce, on nazywa ją po imieniu; dla niej jest on wiecznym wyrzutem, wiecznym sędzią, nierozdzielnym cieniem — i na zawsze pozostanie jej c i e n i e m. Coz robić? To jest jedyna jego przyjemność. Każdy człowiek musi mieć przecież jakąś przyjemność — a Safijew nie umie tańczyć. Hrabina boi się Safijewa, bo jej Excellencya ma nieczyste sumienie — i hrabia boi się Safiewa, bo i jego Excellencya ma nieczyste sumienie — ale Safijew nie boi się niczego, i nie strzela się, i strzelać się nie będzie, bo to jest głupstwo!

Gdy tak Safijew wypowiadał w swój sposób gorycze zranionego swego serca, twarz hrabiny dziwnie ujmujący przybierała wyraz. W mokrych jeszcze jej oczach było coś czarująco miękkiego. Nagle, z dziecinnym prawie ruchem, wsparła się na ramieniu Safijewa, nachyliła się i dawno już niesłyszanym, ale nigdy niezapomnianym dla niego tonem szepnęła mu do ucha::

— Proszę cię, jeżeli mię kochałeś, pogódź ich.

Safijew zadrżał cały, jakby pod wpływem nagłego uderzenia iskry elektrycznej. Stracił zwykłą krew zimną. Chciał coś mówić, coś odpowiedzieć... W tej chwili hrabia wrócił do pokoju. Safijew się uśmiechnął.

— Mówiłem właśnie hrabinie — rzekł — że dom pański jest przepyszny.

— Doprawdy? — odparł hrabia pochlebiony w swej miłości własnej. — Zapewne, ujdzie domek. Niedawno temu minister bardzo chwalił mój czerwony salon. Pan go nie widziałeś? Może zechcesz zobaczyć?

— Dziękuję bardzo. Dzisiaj nie mam czasu. Jutro — dodał z cicha — za wołkowyskim cmentarzem, o godzinie siódnej rano.... nie spóźnijcie się panowie.

Skłonił się hrabinie z uszanowaniem i wyszedł. Hrabia odprowadził go z ukłonami aż do przedpokoju.

— Nie pozostaje mi nic innego! — pomyślała hrabina, gdy została sama. — Niepozostaje mi nic innego! Trzeba się udać do mego jenerała.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

Z Bożej łaski My Alekander IIgi itd.

Na przedstawienie Namiestnika naszego w Królestwie Polskiem,

Członka Komitetu urządzającego i Rady administracyjnej Królestwa, *Aleksandra Koszelewa*, najmiłościwiej mianujemy pełniącym obowiązki Dyrektora głównego prezydującego w Komisyi rządowej Przychodów i Skarbu.

Dan w Petersburgu, d. 1 (13) grudnia 1864 r.

(podpisano) *Aleksander*,

przez Cesarza i Króla, Minister Sekretarz Stanu,

(podp.) *W. Płatonow*.

Rosya.

O nowéj pożyczce rosyjskiéj donosi korespondent petersburski do *National Ztg.* następujące szczegóły:

Subskrypcya na *nową pożyczkę* idzie tu, jak się można było spodziewać, bardzo dobrze a tłok i ścisk panuje przy wejściu do do domu bankowego, chociaż podpisy zbierają w dziewięciu biurach. Zaczynają już żałować naprawdę w naszych urzędowych kołach iż odrazu nie rozpisano dwa razy większéj sumy, chociaż nie potrzeba dowodzić, iż w kołach, które jedynie mogą brać udział w pożyczne, to jest po miastach 200 milionów nie leżały wcale martwe po kasach. Nie tak pomyślnie zato brzmiały wczorajsze wiadomości z zagranicy; pożyczka nie znalazła tam wziętości, na jaką liczono, znając pociąg niemieckiéj publiczności do papierów loteryjnych. Pokup był mały i obawiają się, iż się nie uda umieścić za granicą tych 30 milionów, których umieszczenie wziął na siebie pewien dom bankierski w Berlinie; wiadomo w jakim celu posłano te miliony za granicę; chciano-by zapłacić procenta należne w Londynie i Amsterdamie. Ciekawy jest artykuł „*Inwalida*" w tym względzie, który wbrew urzędowemu programowi, objaśnia swych czytelników, iż pożyczkę zaciągnięto szczególnie w tym celu, by długi popłacić.

Ponieważ na budowę kolei żelaznéj nie wiele pozostaje, przeto różnorodne projekta snują się tak jak dawniéj obok pożyczki.

Pan Hope z Londynu przybył tu, by odebrać 500,000 rubli złożonych jako kaucyą w roku zeszłym, gdyż dziś właśnie odwołał ukaz udzieloną w lipcu 1864 roku kaucyą na kolej żelazną z Moskwy do Sebastopolu. W miejscu Anglików przychodzą Belgijczycy. Hr. Vrière niegdyś minister dziś spólnik domu bankierskiego w Brukseli pod firmą: Parent-Jacquin, przebywa tu od niejakiego czasu w tym interesie, a propozecye jego są tego rodzaju, że nie podobna o nich zamilczeć.

Wspomniany dom, który posiada znaczne fabryki żelaza, ofiaruje swoje spólnictwo rządowi rosyjskiemu w budowie kolei żelaznéj, mianowicie żąda koncessyi przynajmniej na 5,000 wiorst. Za cenę, o którą dopiero ułożą się, podejmuje się towarzystwo budowy na koszt rządu; jeźli koszta pokażą się większe, rząd zapłaci zwyżkę nad umówioną cenę — jezeli zaś koszta będą mniejsze od umówionéj ceny, pozostatością podzieli się towarzystwo z rządem. Przedsiębiorcy podejmują się budowy z początku własnemi środkami; skoro tylko towarzystwo wyda 10 milionów rubli, rząd ma mu zwrócić tę sumę w papierach państwa, które towarzystwo przyjmować będzie o kilka procentów niżéj kursu bieżącego; nadto każdym razem otrzyma towarzystwo 10 procent prowizyi. Jakkolwiek projekt ten powabnie wygląda, jest on połączony z znacznem niebezpieczeństwem dla interesów kraju; nie wspominając już o tem, iż w takim razie mielibyśmy znów koleje rządowe wybudowane przez cudzoziemców, którzy do tego każą sobie zapłacić doskonałą prowizyą (czego nie można im brać za złe); nie jest to małą rzeczą, iż 1) tak znaczna ilość nowych papierów rentowych ukaże się na targu pieniężnym, 2) że tak ogromny przywilej udziela się jednemu tylko towarzystwu wykluczając wszelką konkurencyą, 3) iż nareszeszcie w skutek umowy wspomnianéj, towarzystwo może budowę poprowadzić źle ale tanio, gdyż wypada to z korzyścią dla towarzystwa, jako skoro pozostałością od sumy przeznaczonéj na budowę kolei żelaznej ma się podzielić się z rządem, a nawet komisya doglądająca budowy, choćby z innych względów nie była pobłażliwą, nie zganiłaby budowy bojąc się narażać *rządu* na wielkie koszta. Ponieważ mają tu słabość dla „wielkich pomysłów" i szukają sposobności zaimponowania krajowi i zagranicy, przeto niebędzie bez korzyści wskazać na powyższe uwagi.

Prusy.

Posiedzenie 87me. Sąd stanu w procesie przeciw Polakom w Berlinie z d. 2 grudnia.

Prezes Büchtemann zagaja posiedzenie około godziny 10 i ogłasza uchwałę sądową, mocą któréj list p. Góreckiego, pisany do rzecznika Elvena stósownie do wniosku obżałowanego Niegolewskiego ma być odczytany; co też następuje.

Prokuratorya wnosi przeciw obżałowanym (111—115) księdzu Antoniemu Marańskiemu z Sulęcina, Marcelemu Borowskiemu z Czarlina, Piotrowi Tokarskiemu z Wygody, Adolfowi Koczorowskiemu z Dębna i Hipolitowi Turnie z Obiezierza o uwolnienie.

W sprawie pułkownika Edmunda Calliera, zabiera głos naczelny prokurator Adlung i oświadcza, że obstaje przy oskarżeniu. Obżałowany sam przyznał, że był dowódzcą powstańczym; otrzymał on od rządu narodowego mandat, który przyjął i który w myśl tegoż rządu wykonać się starał. Prokuratorya nietylko w tém upatruje współudział intelektualny z motorami ruchu, ale uważać musi obżałowanego jako jednego z motorów. Dla tego wnosi przeciw obżałowanemu

Edmundowi Callier o karę śmierci.

Rzecznik Elven występując w obronie walecznego pułkownika, czyni na wstępie uwagę, że oskarżenie aż do ostatniéj chwili pozostaje wierne swemu systemowi, ale także swym niekonsekwencyom. Nie można nigdy uchwycić powodu, dla czego oskarżenie jednych jako współuczestników, drugich jako wykonawców stawia. Jednę tylko przyczynę téj dowolności upatrzyć może, a nią jest orzeczenie prokuratoryi wypowiedziane w pamiętnéj chwili obecnego procesu: „buduję oskarżenia wedle mego upodobania." Dyktatora Langiewicza, poddanego pruskiego, nie oskarża prokuratorya o zdradę stanu, a jakąż przyczynę tego objawia publicznie ten, który stróżem prawa być winien? — „Nie chciałem tego, nie podoba mi się!" — Tymczasem pułkownika Calliera prokuratorya oskarża i żąda nań kary śmierci. Jestże to prawdziwa miara sprawiedliwości? Czyż w ten sposób zamyśla prokuratorya umocnić w narodzie poczucie prawa i słuszności? Mówca sądzi, że należy uczynić tu uwagę tę, aby okazać, jak słusznie działa obrona, podnosząc tę sprawę. Następnie wykazuje obrońca punkt po punkcie, nicość i bezzasadność oskarżenia i twierdzeń naczelnego prokuratora; w końcu zaś oświadcza: pułkownik Callier nie mniéj nie więcéj uczynił jak tysiące innych; odznaczył się może większym talentem, lub większém szczęściem i nie dla tego powrócił z Królestwa Polskiego do Prus, aby tu ponieść śmierć hańbiącą i niezasłużoną. Wnosi zatem o jego uwolnienie.

Obżałowany Callier oświadcza, że przeciw wnioskowi naczelnego prokuratora nie ma nic do nadmienienia; ponieważ jednakże podsuwają mu szalone przedsięwzięcie, aby podwoić ciosy nań wymierzone, przeto pozwala sobie uczynić kilka uwag, aby nie sądzono, iż odgrywa rolę niewinnéj ofiary, i żadnego nawet nie czyni usiłowania, aby się wydrzeć z ręki kata. Zarzut współwiadomości, który mu podsunięto, nie jest prawdziwym, gdyż on sam najlepiéj wie, co myśli i czuje, gdyż nie zwykł myśleć ani pisać rzeczy bez sensu lub szaleństw, gdyż zawsze zastanawia się nad doniosłością czynów, które uczynić zamierza, gdyż pogardza kłamstwem w celu uniknięcia kary, i przez całe swe życie zawsze prawdę mówił i mówi. Gdyby go oskarżył prokurator rosyjski, korzystałby z sposobności téj, aby wypowiedzieć całą swą nienawiść dla Rosyi. Stoi przecież przed trybunałem pruskim i dla tego oświadcza wręcz, że właściwym organizatorem nie był; że miał objąć dowództwo naczelne nad oddziałami ochotników organizującymi się w Zachodnich Prusach i że dla tego przejeżdżał nad kordonem granicznym, aby wynaleść miejsce dogodne do przejścia.

Naczelny prokurator twierdzi, że (obżałowany) zaprzecza współudziału w przedsięwzięciu zbrodniczém przeciw Prusom. Otóż zmuszony jest oświadczyć, że nigdy niczemu w życiu nie zaprzecza, co uczynił, i gdyby naczelny prokurator nie był naczelnym prokuratorem, on (obżałowany) zaś nie był więźniem, nad którym zawisł topór kata, szpadą swą dowiódłby naczelnemu prokuratorowi, że zawsze tylko prawdę mówi. Nie zna rządu narodowego, który dla niego był tylko cieniem; nie zna celów jego, gdyż nie trudni się polityką ani nie jest konspiratorem; zna tylko nieprzyjaciela na polu bitwy, a że przed tym nie cofa się, zapewnie dostatecznie udowodnił. Obżałowany oświadcza, że wiedział, iż walka będzie toczoną jedynie i wyłącznie przeciw Rosyi.

Przeciw obżałowanym (117 — 120) Henrykowi Gosławskiemu, Julianowi Auowi, Władysławowi Zawadzkiemu i Walentemu Połczyńskiemu, wnosi prokuratorya o uwolnienie.

W sprawie obżałowanych (121—126) o dostarczanie broni z Królewca, wnosi prokuratorya przeciw Bolesławowi hr. Chotomskiemu i Dr. Kazimierzowi Szulcowi z Poznania

o karę 10 lat;

przeciw Janowi Koronowiczowi i Kętrzyńskiemu o karę 6 lat więzienia w cuchthauzie i oddanie na takiż sam przeciąg czasu pod dozór policyjny.

Wreszcie przeciw Reichszteinowi z Augustowskiego i Gościckiemu z Królewca o uwolnienie.

Rzecznicy Holthoff i Elven bronią obżałowanych i żądają ich uwolnienia.

Przeciw ostatniemu z rzędu 127 obżałowanemu Kazimierzowi Chełmickiemu z Żydowa, wnosi prokurator Mittelstädt

o karę 6 lat więzienia w cuchthauzie i oddanie na takiż sam przeciąg czasu pod dozór policyjny.

W końcu oświadcza p. Mittelstädt co następuje:

Przechodząc w ostatniéj sprawie téj do sformułowania wniosku o karę, oświadczam zarazem tém samém, że uważamy przedmiotową istotę czynu oskarżenia jako w niczém nienaruszoną, i że tak samo przy niéj obstajemy dzisiaj, jak obstawaliśmy przed 5 miesiącami przy rozpoczęciu rozpraw. Suma winy i liczba winnych zmniejszyły się i zawsze byliśmy skorymi do uznania tego; lecz utrzymujemy, że rodzaj winy pozostał ten sam. Wierzymy, że obrona przekonaną była, iż wina nie istnieje; co więcéj, wierzymy, iż podobna energia jaką obrona w téj sprawie rozwinęła, nie byłaby możebną, gdyby członkowie obrony nie byli przejęci tém mocném przekonaniem, że dowody winy nie istnieją. Sądzimy przecież, ze stósownie do obowiązków włożonych na nas przez rząd nasz, nie możemy się dać odwieść przekonaniom obrony od tego, co z naszego stanowiska mienimy być prawdą. Sądzimy, że zbrodnia stanu tego jest rodzaju, iż podaje zawsze możność pojmowania jéj z stanowisk wręcz sobie przeciwnych. Samo oznaczenie zbrodni sięga bardzo daleko. Zdradę popełnić można ogólném braniem się, czynami, ale także usposobieniem umysłu. Prawo nakazuje nam definicyą, ale i prawo nie umie stanowczo określić wahającego się pojęcia. Dla tego też i w przypadkach, gdzie się odnieść należy do prawa, mogą powstać pojęcia sprzeczne. Zawsze zarzucać będą oskarżeniu, że mu zbywa na jasno pomyślanym planie i na zamachu. Lecz takie pojęcia ponawiają się przy każdym procesie o zbrodnię stanu. Nie zagłębiając się w wyjaśnienie, które pojęcie jest prawdziwém, tyle tylko napomknę, że za nami przemawia ta okoliczność: iż objektywnie całość naszego państwa w istocie była zagrożoną; kto zaś rozważy fakta przez nas przywiedzione, kto rozważy stosunki i komu wiadomo, jak bliskim był rząd nasz konieczności ogłoszenia stanu oblężenia, ten bezwątpienia znajdzie w tém poparcie naszego zapatrywania się na sprawę.

Rzecznik Lewald wniósłszy o uwolnienie obżałowanego Chełmickiego, przemawia w imieniu całéj obrony. Poczem zabiera głos Dr Lent w obronie oskarżonego Jackowskiego, w słowach jak następuje:

Panowie! Dowód, któren oskarżenie winno poprowadzić, w dwóch się rozpada kierunkach. Nasamprzód należy go poprowadzić w kierunku objektywnym, tj. że powstanie było także przeciw Prusom skierowane; powtóre zaś w subjektywnym, tj. należy udowodnić, że obżałowany Jackowski tendencyą tę znał i podzielał, lub gdyby wymagania § 34 dały się podzielić, że obżałowanemu przynajmniéj cele powstania były wiadome. W obydwóch kierunkach zdaniem mojém oskarżenie dowodu nie przeprowadziło, i dowód taki jest niemożebnym.

Co się tyczy naprzód przedmiotowéj istoty czynu, bynajmniéj naturalnie nie mam zamiaru powtarzać raz jeszcze wszystkiego co w ciągu rozpraw w najrozmaitszych odcieniach tu powiedziano. Przecież być może, iż słówko powiedziane tu przez tegoż samego prokuratora, który co dopiero uzasadniał wniosek przeciw Jackowskiemu, i który w sposób godny zapewne uznania, wypowiedział otwarcie swe zdanie, mogłoby było doprowadzić do prawdy; prokurator mniemał bowiem, że przyznań poczynionych przez obżałowanego nie chciano z względów lojalności rozdzielać, ale je wziąść w całości, lub całkiem porzucić. Z tego zaś stanowiska wychodząc, nic nie przemawia przeciw obżałowanemu. Przeciwnie wypływa z orzeczeń męża tego, którego samo oskarżenie mieni być najlepiéj poinformowanym w sprawach powstania, iż powstanie w Królestwie Polskiém nie było skierowane przeciw Prusom.

Nie chcę tu powtarzać wszystkiego, cokolwiek powiedziano już w téj kwestyi, sądzę przecież, że powinienem w dwóch kierunkach poczynić kilka uwag, których dotąd, jak mi się zdaje, po części nie poruszono jeszcze. Otóż co do pierwszego, chciałbym stanowczo wystąpić przeciw uwadze, którą p. naczelny prokurator tak często nam powtarzał. Ilekroć bowiem wykazywaliśmy, że we wszystkich odezwach i rozporządzeniach rządu narodowego i narodowego komitetu zawsze tylko jest mowa o walce przeciw Rosyi, p. naczelny prokurator za każdą razą nam odpowiadał, że to uczyniono tylko przez chytrość, że przecież w gruncie inaczéj myślano. W ten sposób znalazła naczelna prokuratorya w każdéj odezwie jakąś lukę. Posiadamy wprawdzie dwie czy trzy odezwy, które całkiem odpowiadają wymaganiom i orzekają to, co prokuratorya chce, aby było wypowiedziane, jeśliby intencye powstania były rzeczywiście takiemi, jakiemi były wedle przekonania i twierdzenia obrony. Przypominam tu nasamprzód odezwę rządu narodowego z dnia 7 Lutego 1863 r., którą wedle zeznania p. Jackowskiego wydano bezpośrednio po wybuchu powstania. W odezwie téj jak najstanowczéj bowiem wypowiedziano, że celem powstania jest zerwanie na zawsze więzów moskiewskiéj niewoli. Należałoby sądzić, że tak stanowczo wypowiedzianego celu nie można w niczém nadwerężyć. Tymczasem naczelna prokuratorya zupełnie innego zdaje się być zdania, gdyż przytoczywszy ustęp powyższy rzeczonéj odezwy, dodaje: „To ostrożne, ostentacyjne podniesienie najbliższych szczegółowych zadań powstania, obok ukrytego w ogólnikach o narodzie, ojczyźnie i wolności celu ostatecznego powstania narodowego, jest cechą charakterystyczną, jak to już przy innéj wykazano okoliczności, większéj części dokumentów organizacyi rewolucyjnéj polskiéj w zaborze pruskim, która to cecha systematycznie wciąż się powtarza" To przecież, czego naczelna prokuratorya w każdym innym razie, gdzie celu nie określono wyraźnie i stanowczo, wymaga, nie może, zaiste wypowiedziane być jaśniéj, jak w owym ustępie: cel polega jedynie w zerwaniu na zawsze więzów moskiewskiéj niewoli. Przecież niepodobna twierdzić o tym ustępie, że podnosi ostrożnie najbliższe szczegółowe zadanie powstania!

Na inném miejscu, gdzie powiedziano w odezwie wydziału wykonawczego z dnia 1 grudnia 1863: „Walka ma być prowadzona nadal i tak jak dotąd wyłącznie przeciw Rosyi. Współudział Polaków w innych częściach naszéj rozdartéj ojczyzny, a zatém i nasz współudział w świętéj walce téj, pozostanie i nadal tylko pomocniczym„ lub przy innym ustępie, który opiewa: „aby wszystkie nasze siły skoncentrować ku wzmocnieniu walki przeciw Rosyi. . . „postanowiono utworzyć wydział wykonawczy w pruskim zaborze"; —dołącza prokuratorya na stronnicy 68 ogólnéj części oskarżenia następującą uwagę, dotyczącą rzeczonéj odezwy: „Przy téj ostatniéj, o ile wiadomo, metamorfozie poznańskiego komitetu, zachodzi już tak w nazwie władzy, jako też w treści manifestu wyraźnie wypowiedziana myśl połączenia państwowego zaboru pruskiego z resztą rewolucyjnego ciała dawniéj Polski i występuje na jaw tak wyraźnie cel, ograniczonego nasamprzód na samą Rosyą, powstania narodowego, iż charakter zbrodniczy całéj téj organizacyi, jak najoczywiściéj się przedstawia."

Pojmowanie to prokuratoryi jest bezwątpienia niestósownem; polega ono prawie jedynie na jéj interpretacyi wyrażenia „zabór pruski" które przecież w rzeczy saméj nic innego nie oznacza, jak tylko te części dawnéj Polski, które obecnie poddane są berłu pruskiemu; bynajmniéj zaś nie może być w ten sposób tłomaczone, jakoby oznaczało, iż owa część już ma być uważaną jakoby nierozdzielna cząstka nowo odbudować się mającego Królestwa Polskiego.

Zwracam dalej waszą uwagę, Panowie, na odezwę rządu narodowego z dnia 7 lutego 1863, którą jak wiadomo zaraz po wybuchu powstania ogłoszono. Oddrukowano ją w akcie oskarżenia pod nr. 4 zebranych dokumentów. W niéj powiedziano: „Rząd narodowy prowizoryczny, powołał ludność w zaborze moskiewskim do powstania"; dalej zaś wzywając cały naród do czynu, uważa za rzecz konieczną „bliżej określić działanie Polaków w zaborach pruskim i austryackim." Następują w reszcie bliższe rozporządzenia, które wymagają pomocy przez nadsyłanie ochotników, broni i pieniędzy. W końcu przecież zalecono: iż „w zaborze pruskim i austryackim nie może i nie powinno wybuchnąć powstanie."

Wreszcie odsyłam was Panowie, do tak zwanéj „instrukcyi dodatkowéj" dotyczącéj tworzenia oddziałów powstańczych, którą wydano w drugiéj połowie marca 1863, a która w akcie oskarżenia na 46 stronnicy się znajduje. W końcu jéj także jak najwyraźniéj powiedziano — mojem zdaniem stanowczéj i wyraźniéj wyrazić się nawet nie można: „Komitet centralny dla W. Ks. Poznańskiego przesyłając ci, obywatelu, jako komisarzowi cywilnemu, dołączoną w tym celu instrukcyę dodatkową, poleca ci jak najspieszniejsze przeprowadzenie organizacyi, niezmiernie bowiem na tem zależy, aby część nasza nietylko chwilową, ale także w ciągu całego trwania walki przeciw Rosyi odpowiednią okolicznościom, godną i energiczną niosła braciom naszym pomoc." Otóż nie powiedziano tu, że tak długo należy wspierać walczących braci, dopóki nie będzie odzyskaném Królestwo Polskie w dawnych granicach, ale wyraźnie określono, iż „część nasza ma wspierać braci w ciągu całego trwania walki „„przeciw Rosyi"" odpowiednio okolicznościom, godnie i energicznie. We wszystkich zatem odezwach i rozporządzeniach wręcz wypowiedziano, jakim jest cel powstania. Wypowiedziano zaś cel ten bez żadnej ogródki, ściśle i jak najwyraźniéj wyłączając z powstania ziemie polskie berłu pruskiemu poddane. Wnoszę ztąd, że chociaż jedna z rzeczonych odezw powinnaby odpowiedzieć wymaganiom prokuratoryi, których powyżéj dotknąłem. Gdyż w istocie nie pojmuję, stawiając się w położenie ówczesnych organów rewolucyjnych, jaką należało obrać formę, aby się nie wystawić na napaść naczelnej prokuratoryi, napaść, zdaniem mojem, najzupełniéj chybioną!

Sądzę, że jedna jeszcze w tym kierunku uwaga niebędzie wcale od rzeczy. Ponownie tutaj rozbierano znaczenie wyrazu „Królestwo — Korona." Otóż okazuje się z sprawozdania landrata Younga — z sprawozdania z dnia 28 lutego 1863 przytoczonego w aktach Sobskiego (?), że urzędnik ten, w którego lojalne tłomaczenie języka polskiego powątpiewać przecież nie można, wyrazu „Królestwo" w tém samem używa znaczeniu, w jakiém także obżałowani wyraz „Korona" jako synonim z nazwą „Kongresowego Królestwa" utrzymują. W sprawozdaniu tém powiedziano: „Przeciw reszcie Polaków przytrzymanych w Grudziądzu, których liczba powiększy się w tych dniach przez drugi transport, który przesłać zamierzam, dotąd żadnéj nie ma poszlaki. Mimo to itd... wydanie ich do Polski jest chwilowo niemożebném, ponieważ władze graniczne „„w Królestwie"" przestały być czynne... Landrat Young używa zatem wyrazu „Królestwo" w tém samém znaczeniu jak i my wszyscy, t. j. iż wyraz ten nie oznacza obecnie bynajmniéj całego dawnego Królestwa Polskiego, ale jedynie część Polski, berłu rosyjskiemu poddaną. Landrat powiada daléj — a słowa jego, tém większą dla nas mają wagę, ponieważ wykazują dobitnie różnice pomiędzy znaczeniem „zabór rosyjski" i „zabór pruski": „Jeśli mamy przeszkodzić nadal" są to słowa landrata, „aby uwięzieni tu Polacy nie wzięli więcéj udziału w tamtejszém powstaniu lub w tutejszéj agitacyi, wtedy nic nie pozostaje, jak tylko przytrzymać ich w więzieniu aż do zupełnego upadku powstania, koszta zaś ztąd wynikłe likwidować rządowi cesarsko-rosyjskiemu. W ten sposób postąpiono także, o ile mi wiadomo, w r. 1831. Zresztą kazamaty grudziąskie wybornie się na ten cel kwalifikują. Samo zaś przez się rozumie się, iż polscy emisaryusze i zbiegi, żadną miarą nie mogą rościć prawa do konstytucyjnych przywilejów zagwarantowanych Prusakom w prawach bezpieczeństwa i wolności osobistej. Upraszam zatem waszą Eksc. itd... abyś raczył poczynić kroki u władz rosyjskich dotyczące zwrotu kosztów. P. prezes rejencyjny, który tu wczoraj był obecnym najzupełniéj się zgadza z moim projektem." Dodaję przecież, że pan naczelny prezes nie zgodził się na projekt p. landrata Younga.

Landrat ów charakteryzuje zatem ruch ówczesny w ten sposób:

w rosyjskim zaborze istnieje powstanie, w pruskim zaś zaborze tylko agitacya. — Panowie, sądzę, iż to jest bardzo trafny i charakterystyczny dodatek.

Do powyższych objaśnień uzupełniających to co powiedziano tutaj o tendencyi kierowników ruchu i powstania samego, kilka jeszcze dołączę uwag, dotyczących porównania obecnego powstania z ruchem w r. 1846. Pokilkakrotnie bowiem odezwano się w ciągu rozpraw obecnych, że w r. 1846 podobnie się działo, jak dzisiaj. Powiedziano między innemi: I wówczas, jakkolwiek powstanie skierowane było przeciw Prusom, uporczywie temu zapierano. Słowem z ówczesnéj istoty czynu i z ówczesnéj obrony obżałowanych, chcą jak się zdaję, wyprowadzać wnioski, co do obecnego procesu. Chęć ta przecież jest jak najniesprawiedliwszą. Przeciwieństwa i różnice pomiędzy ówczesnym powstaniem, a obecném, są równie wyraźne, jak dobitne co do treści. Znajdziecie je Panowie, wyrażone także w ówczesnym wyroku sądowym z dnia 2 września 1847 r. W nim bowiem powiedziano expressissimis verbis — i w tém właśnie główna leży różnica pomiędzy ówczesną, a obecną skargą — że powstanie ówczesne nietylko miało być wspierane z granic pruskich przez dostarczanie ochotników, broni i przyrządów wojennych, ale że przeciwnie — plan operacyjny polegał na tém, aby bezpośrednio także w Poznańskiém, w mieście i twierdzy Poznaniu wybuchło powstanie, aby nasamprzód prowadzono walkę odporną przeciw wojskom pruskim, i aby ją z twierdzy poznańskiéj przeciągano tak długo przeciw Prusom, dopóki powstanie w Królestwie Polskiem rozszerzywszy się dostatecznie niedozwoliło i tam dotąd przenieść teatru wojny. Wyrok ówczesny, który tu mam przed sobą, opiewa bowiem na stronnicy 12: „Wedle powziętego jeneralnego planu operacyjnego miano w przeciągu tygodnia rzucić się z wszelkiemi siłami nagromadzonemi w ludziach i. w broni ze wszystkich ziem dawnej Polski do Królestwa Kongresowego, i tam w boju z armią rosyjską rozstrzygnąć los walki, powstrzymując nadsiągające posiłki pruskie i austryackie korpusami pozostawioaemi w rezerwie." — W inném miejscu np. na stronnicy 14 powiedziano: „Główny plan był pokrótce następujący: Korzystając z zamieszania i braku stanowczéj rezolucyi w rządach zaskoczonych niespodziewaném wybuchem powstania we wszystkich jednocześnie częściach dawnéj Polski, zdołają się powstańcy skoncentrować w oznaczonych miejscach zbornych. Takimi były a) w Poznańskim: Buk, Pleszew i Rogowo; b) w Prusach: Chełmno, Toruń, i Gąbin; c) dla Szląska itd." — Na stronnicy 18 wyłożony jest dalszy plan operacyjny: „Wreszcie — powiada wyrok — miała awangarda opanować twierdze poznańską. W razie pomyślnego wykonania planu tego, miały być wydane dalsze rozporządzenia." — Na stronnicy 23 cytuje wyrok instrukcyą wydanaj w ówczas komisarzom, wojennym któréj różnicapomiędzy zamiarami ówczesnemi, a obecnemi jak najoczywiściej wypływa. Otóż §. 5 rzeczonej instrukcyi opiewa: „Powstająca Polska dzieli się pod względem administracyjnym i jeograficznym na 5 namiestnictw, jako to: Prusy i W. Księstwo Poznańskie, obiedwie Galicye, Ruś, Litwę i Kongresówkę. Dla każdego namiestnictnictwa wyznaczy rząd namiestnika, jako pełnomocnika swego.

Koniec dedukcyi ówczesnego wyroku opiewa (na stronnicy 27): „Wedle powyższych planów operacyjnych tyle jest jasném, że główny atak miał być skierowany przeciw Rosyi, w W. Księstwie zaś Poznańskim miano początkowo prowadzić tylko wojnę odporną, aby przeszkodzić połączenin się wojsk pruskich z siłami rosyjskiemi. Natomiaat dowodzą itd." Tu następują wywody prawne, iż z powyższych wyjaśnień należy wnioskować, że przedsięwzięcie było skierowane także przeciw Prusom. Bezpośrednio, zaś przed wyjaśnieniem punktu prawnego, wyrok opiewa: „Dowiedziano się zatem iż zamierzano oderwać od monarchii pruskiej prowincye polskie, w celu połączenia ich z nowo odbudowanym państwem polskiem z formą rządów demokratyczną"

Panowie! w naszem procesie niema ani śladu tego rodzaju faktów udowodnionych, lub wyjaśnień. Bądźcie przekonanymi, Panowie, że żaden zapewne z obecnie występujących tu obrońców, nie byłby zajmował miejsc tych, gdyby zachodziła jakakolwiek wątpliwość, czy przedsięwzięcie to skierowane było także przeciw Prusom.

Tu przechodzi obrońca do szczegółowéj sprawy obżałowanego Jackowskiego i żąda jego uwolnia.

W końcu wniósł naczelny prokurator Adlung, aby sąd oznaczył termin audyencyjny dla obżałowanych: 1) Łączyńskiego, 2) Sikorskiego, 3) Wiktora hr. Szółdrskiego, 4) Świdarskiego, 5) Jana Arndta, 6) Bronikowskiego, 7) Tadeusza Jaraczewskiego, 8) Władysława Oppena, 9) ucznia uniwersyteckiego, Rożyckiego i 10) zbiegłego za granicę Królikowskiego. Prócz tego wnosi pan Adlung, aby sąd tymczasowo zawiesił postępowanie przeciw rządcy dóbr Józefowi Bergerowi.

Prezes zamyka posiedzenie około godziny 4tej i wyznacza termin do ogłoszenia wyroków na dzień 23 grudnia o godzinie 10 przed południem, w sali posiedzeń w Hausvoigtei. Na termin ten mają się stawić wszyscy obżałowani, bez wyjątku.

Niemcy.

Podaliśmy na tem miejscu wczoraj list zmarłego w późnej starości dyplomaty austryackiego bar. Zedlitza, wyjęty z szeregu listów jego politycznych i niepolitycznych. List ten z daty 26 stycznia 1855 mówił o depeszy zdającéj sprawę z rozmowy posła francuzkiego p. Moustier z p. Bismarkiem naówczas świeżo kreowanym posłem pruskim przy Bundestagu, a który okazywał wielką ku Austryi niechęć i mówił posłowi francuzkiemu o potrzebie wojny między Prusami i Austryą. Tej polityki trzymał się p. Bismark zostawszy ministrem, jeźli sobie przypominamy, że chciał wysadzić Austryę z Niemiec i naznaczał punkt jej ciążenia w Węgrzech. Zmiana w polityce p. Bismarka datuje się od przeszłego roku, a mianowicie od powstania polskiego i konwencyi prusko rosyjskiéj z d. 8 lutego 1863 r., która stała się podstawą dalszych układów w Karlsbadzie i Kissingen. Z powodu pomienionego listu bar. Zedlitza odpowiada dziś *Norddeutsche allg. Ztg Botschafterowi*, który go powtórzył, że doniesienie w nim zawarte wielce jest nieprawdopodobnem, „jeżeli zaś jaka zmiana nastąpiła, to nie tyle ze strony p. Bismarka, co ze strony przeciwnej. Jeżeli *Botschafterowi* znane są nieco wycieczki dyplomatyczne Austryi, to niechaj datę listu 26 stycznia 1855 porówna z datą tajnej depeszy austryackiej wystosowanej do tych państw niemieckich, które podzielały ówczesne stanowisko Austryi i w której gabinet austryacki wzywał je do połączenia się z Austryą i powierzenia swoich wojsk naczelnemu dowództwu Cesarza na przypadek wojny krymskiej, w zamian zaś za to poręczano im nietylko całość ich krajów, ale także udział w korzyściach pokoju odpowiednio do danej przez nie pomocy. Tajna owa depesza austryacka nosi, jak wiadomo, datę 14go stycznia 1855, a jeżeli p. Bismark w d. 26 t. m. nie bardzo przyjaźnie wyrażał się o stosunkach Austryi do Prus, to łatwo pojąć to możemy i zdziwiłoby nas tylko, gdyby inaczej było."

Polemika ta wyjaśnia tajniki dyplomatyczne z przed 10 lat. Wtedy Austrya bliską była złączenia się z Zachodem przeciw Rosyi, i domagała się tylko wynagrodzenia terrytoryalnego za domniemane odstąpienie części swoich posiadłości. Liczyła wówczas Austrya na nabycie księstw Naddunajkich, szło jej bowiem o dotarcie do morza Czarnego. Przymierze z Rzeszą małych państw niemieckich było jej koniecznem, jeźliby Prusy chciały Rosyi dopomagać. Był to plan olbrzymi, który przeobraziłby wszystkie stosunki europejskie i Austryi zjednał potęgę i wpływ stanowczy na sprawy całego świata.

Ameryka.

Z mesażu prezydenta Lincolna podajemy ciekawsze punkta. O sprawach zagranicznych kreśli on następujący obraz:

„Stan spraw zagranicznych jest dość zaspokajającym. W Meksyku trwa wojna domowa, wszelako nie zmieniła ona naszych politycznych stosunków. Zachowaliśmy neutralność względem stron tamże wojujących. Nasze stosunki z Chili, Argentyjską rzecząpospolitą, Boliwarem, Costa Ricą, Paragwajem, San Salvadorem i Hayti są jak najprzyjaźniejsze. W ciągu upłynionego roku nie zaszło żadne nieporozumienie z temi republikami; sympatyzują one ze Stanami Zjednoczonemi i wyrażają się względem nich ciągle z pełną godności serdecznością. Z Liberyą (w Afryce) weszliśmy w urzędową korespondencyą, która nam otwiera miłe widoki społecznych i politycznych postępów tej Rzeczypospolitej. Może się ona spodziewać nowego wzmocnienia przez wpływ amerykański w miarę, jak szybko znikać będzie niewola w Stanach Zjednoczonych. Proszę o upoważnienie do odstąpienia tej Rzeczypospolitej łodzi kanonierskiej za mierną cenę, która ratami ma być spłacona Stanom Zjednoczonym. Rzeczpospolita (Liberya) potrzebuje takiego statku dla obrony przeciw afrykańskim plemionom; będzie on w jej rękach potężniejszą bronią przeciw afrykańskiemu handlowi niewolnikami, aniżeli cała eskadra w rękach naszych.

Proponowane założenie telegrafu między Ameryką i Europą przez cieśninę Beringa i azyatycką Rosyą, za czém przemawiał kongres na ostatniéj kadencyi, rozpoczęte zostało przez stowarzyszenie amerykańskich obywateli przy życzliwości i poparciu tak tego rządu jak i rządów W. brytańskiego i rosyjskiego. Rządy południowéj Ameryki zapewniły po największéj części temu przedsiębiorstwu swój spółudział i gotowość uzupełnienia téj świat łączącéj sieci przez założenie linij pobocznych. Dowiaduję się z wielkiem mojem zadowoleniem, że znów powzięto myśl połączenia wschodnich wybrzeży Ameryki z W. Brytanią zapomocą telegrafu z najlepszą nadzieją prędkiego jéj urzeczywistnienia. Zatém należy się spodziewać, że za powrotem wewnętrznego pokoju nasza ojczyna będzie w stanie zwrócić skutecznie i energicznie swą czynność na naszą dawniejszą szlachetną drogę w zakresie komunikacyi i oświaty.

Powstanie w Chinach stłumione zostało przy przyjaznéj pomocy naszego rządu i reszty państw handlowych zachodu i Chiny, jak się zdaje, z całego serca przyjmują ustawy regulujące handlowe i społeczne stosunki pomiędzy narodami zachodniemi.

W Japonii, z powodu jéj właściwego położenia i wyjątkowéj formy rządu, wykonanie warunków traktatowych jest niestałe i od widzimisia zależne. Pomimo to porobiły tam mocarstwa zachodnie dobre postępy.

Uwzględniono nasze własne wymagania pieniężne i jest powód przypuszczania, że przyjaźń Japonii dla Stanów Zjednoczonych stała się w skutek zdarzeń ostatnich czasów raczéj silniejszą aniżeli słabszą.

Pomimo najlepszych chęci niewikłania się w żadna wojnę z zagranicą, zaszły szczególniéj w por-

tach brazylijskich i brytańskich i na granicy północnéj Zjednoczonych Stanów trudności, które wymagały i nadal wymagać będą nieustannej czynności i pojednawczego usposobienia tak ze strony Stanów Zjednoczonych, jak i ze strony odpowiednich rządów. Ze względu na niepewność życia i mienia w okolicy o Kanadę graniczącej, gdzie źle myślące i zdesperowane osoby dopuściły się nieprawych napaści, uważaliśmy za rzecz stosowną uwiadomić rząd brytański, że zastrzegamy sobie wolność, po upływie sześciu miesięcy, stosownie do warunków umowy, w razie potrzeby powiększyć swoją eskadrę na jeziorach kanadyjskich, przy czem może być wzięta pod rozbiór kwestya dalszego zachowania albo zmodyfikowania ustaw względem przywozu i przewozu (jak je uchwalono w roku 1854). Chcę przytem dodać uwagę, że władze kanadyjskie nie zachowują się niesprawiedliwie i nieprzyjaźnie względem Stanów Zjednoczonych; owszem wszystko przemawia za przypuszczeniem że za przyzwoleniem rządu brytańskiego wydadzą one potrzebne postanowienia, celem zapobieżenia nowym naruszeniom granic.

W sprawie *wojny* odsyła mesaż do szczegółowego sprawozdania sekretarza wojny; zresztą dodaje tylko tyle:

„Wojna trwa dalej. Odczasu naszego ostatniego rocznego mesażu wojska nasze utrzymały się na wszystkich liniach i stanowiskach, naówczas zajętych; armie nasze nieustannie posuwały się naprzód i oczyściły okolicy w tyle położone, tak że Misuri, Kentucky, Tenese i części innych Stanów znów dostarczyły dobrych zbiorów. Najważniejszem zjawiskiem w wojennych działaniach tego roku jest usiłowanie jenerała Shermana przedarcia się 300 mil przez kraj zajęty przez powstańców. Dowodzi to znacznego przyrostu naszej względnej siły, że nasz dowodzący jenerał jest w stanie trzymać w szachu każdy czynny oddział nieprzyjacielski, a przy tem wysyłać dobrze uzbrojoną armią na taką wyprawę. Skutek jest jeszcze nieznany, w domysły wpuszczać się nie chcemy.

Sprawozdanie sekretarza floty dostarcza obszernego i zaspakajającego przedstawienia wydziału floty. Z tego może kraj nasz być dumnym, że w tak krótkim czasie zorganizowano flotę tak wielkich rozmiarów i z tak pomyślnym skutkiem. Flota składa się z 671 statków o 510,396 beczkach wagi i o 4610 działach. W stósunku do przeszłego roku, pomimo strat w bitwach i burzach, okazuje się przyrost 88 statków, 167 dział i 42,427 beczek. Służy teraz na flocie włączając oficerów 51,000 ludzi. W ciągu tego roku zabrano 342, a od czasu wojny 1,374 nieprzyjacielskich statków, a między temi 267 parowców; wartość sprzedaży wynosi 14,396,250 dolarów. Ogólna suma wydatków na wydział floty, licząc w to ogromne eskadry wystawione od 4go marca 1861 do 1go listopada 1864 r., wynosi 238,647,262 dolarów. Proszę o uwzględnienie wniosków przedłożonych panom przez ministra marynarki, mianowicie co do zakładania warsztatów do budowania i naprawiania żelaznych okrętów, machin i pancerzy.

Dochody poczty wynosiły w roku przeszłym 12,438,254 dolarów, wydatki 12,644,786, zatem 206,652 dolarów niedoboru. Jeneralny pocztmistrz poleca w swym szczegółowym projekcie budowę nowych linij dla statków parowych i zresztą przedkłada wnioski tyczące się polepszenia ruchu pocztowego w kraju i za granicą.

Według postanowień kongresu wpisano w przeszłym roku 16,770 żołnierzy jako inwalidów, tudzież 271 majtków w tymże charakterze w rejestr pensyonowanych; prócz tego otrzymują pensye 22,198 wdów, sierot i matek po poległych żołnierzach i 248 po poległych majtkach. Wydatek na pretensye wynosi w tym roku 4,504,616 dolarów.

Budzi to żywe zajęcie jeśli się widzi, że ciągły wzrost ludności, postęp i zarząd w nowych nieobsadzonych okolicach naszego kraju, nie zostały zatrzymane, a tem mniej zatamowane przez wojnę wielką domową, która na pierwszy rzut oka zdawała się pochłaniać całą energią i zajęcie narodu. Tak np. Stan Navada został zupełnie podług naszych ustaw zorganizowany, a w ogóności można powiedzieć, że kraje Unii znajdują się w stanie wzrostu prędkiego i podnoszenia się. W ciągu ostatnich pięciu kwartałów wydzielono z dóbr skarbowych 4,221,342 morgów. Ze sprzedaży i kontraktów dzierżawy wpłynęło do skarbu 1,019,464 dolarów. Innych 134 milionów morgów mogą być dalej rozdzielone.

Liczne odkrycia min złota, srebra i żywego srebra przybyły do dawniejszych, a w okolicach Sierra Newady, gór skalistych i ich pasm pobocznych jest teraz pod dostatkiem pracy wydającej obfite plony. Oceniają dochód z kruszców szlachetnych tej okolicy w tym roku najmniej na 100 milionów dolarów.

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 23 grudnia. Na jutrzejszą wilię rozesłał X. Waleryan Serwatowski, Dziekan Kollegiaty Wszystkich Świętych piękny wiersz na kolędę wszystkim parafianom swoim, bo to pierwsze obchodzi on święto Bożego Narodzenia na probostwie swojem.

Z powodu świąt i obchodu ich przysyła nam p. H. K. z Mikuliniec artykuł, w którym zwraca uwagę na rozpowszechniający się coraz bardziej w kraju naszym zwyczaj „sadów“ na Boże Narodzenie, i jako sady te wysadziły ztąd starodawne „jasełka.“ Słuszne są uwagi p. H. K. o potrzebie szanowania zwyczajów narodowych, jak i tych, co się z obrzędami religijnemi zespoliły, bo mówiąc słowami Libelta, człowiek bez narodowości jest „uschłą gałązką, odpadłą od pnia dębu ojczystego, nieprzydatną ani swoim ani obcym, dobrą chyba na ogień ku spaleniu.“ Ależ „sady“ nie są obce w obchodach świątecznych, jak nie są obcemi wszystkie te obchody, w których zieleń i kwiaty, zboża i owoce ziemi, obiet słowiańskich dary, przeszły do obrzędów świąt chrześciańskich. Owszem te obchody, co się utrzymały we wschodnich i środkowych Niemczech, mają po większej części słowiański początek, i prze to wielce się różnią od obchodów w zachodnich Niemczech. Zielone sady owocem obwieszone wcale nie są w sprzeczności z jasełkami, lub jak na Rusi wertepami, z gwiazdkami lub z rościelaną na podłodze i pod obrusem słomą i sianem jako symbolem Narodzin w stajence. Sady nie wyparły w naszych stronach jasełek i podścielań słomy i siana, lubo te ostatnie mało w miastach zwykłe już dzisiaj, a tylko po wsiach jeszcze niezbędne.

— Wczoraj wieczór o 8ej nagle łuna zaświeciła mocno, lecz krótko trwała. Na Rybakach za Wisłą zgorzał jeden domek.

— Od 24go listopada wybuchło kilka pożarów w okolicy Białej, które zdawały się być podłożone. Śledztwo surowe wykryło ich sprawcę. Był nim Józef Łukaszek oddalony robotnik fabryczny, który się przyznał, że podłożył ogień w czterech miejscach, w d. 24, 25, 27 i 30 listopada.

— W okolicach Catanzaro w Neapolitańskiem dowodzi bandą rozbójników dwudziestoletnia kobieta Marya Monaco. Ma ona być cudnéj urody, lecz w czarującéj téj postaci bije serce tygrysie. Poślubiła ona rozbójnika Pietro Monaco, którego ukochała namiętnie. Pietro zginął w potyczce z bersalierami; wtedy to młoda wdowa pochwyciwszy karabin męża, przysięgła zemstę na jego zwłokach. I dotrzymała słowa; przykład jéj zelektryzował bandę i piękny herszt, dokazując cudów odwagi, stał się postrachem prowincyi. Pokochał się w niéj szaleniec, na jéj nieszczęście, syn bogatego dzierżawcy z okolic Catanzaro, młody Antonio Coccalanti. Aby się zbliżyć do Maryi, został rozbójnikiem i służył jéj zrazu z bezgranicznem poświęceniem. Gdy mu się zdawało, że dość już nabył praw do jéj serca, zaczął mówić o miłości. Marya odpowiedziała mu, że żyje tylko na to, aby dokonać zemsty i że pozostanie wierną pamięci męża. Zazdrość i zawiedziona nadzieja zmieniły w nienawiść miłość Antonia, lecz ukrywając plan swój udawał, że stłumił swe uczucia i służył Maryi jak dawniéj. Wysłany przez nią w pewnéj misyi, przybył do ojca swego i polecił mu, aby się ułożył z władzą o warunki. Żądał zupełnéj łaski dla siebie, oraz dwóch swoich towarzyszów i darowania życia Maryi. Marya została ujętą, uwięzioną i skazaną na lat 30 więzienia. Dozorca więzienny pokochał się w niéj i ułatwił jéj ucieczkę, towarzysząc jéj sam. Lecz gdy przybyli na miejsce, Marya dała znak i dozorca padł przeszyty 20 pchnięciami sztyletu. Od czasu swéj ucieczki Marya jeszcze okrutniejszą się stała, podwoiła odwagę i czynność: jest wszędzie i nigdzie nie ujęta jak mgła, pali wsie, zabiera bydło i nakłada kontrybucye. Najmniejszy opór jéj rozkazom podlega śmierci. Banda jéj jest liczną, wybornie uorganizowaną i zawsze dobrze zawiadomioną przez chłopów, których przestrach robi szpiegami jéj i mimowolnymi uczęstnikami zbrodni.

— Dnia 22go grudnia zniżyła się temperatura do — 8°,8, a najwyższa była — 5°,2, barometr podniósł się o godzinie 2ej po południu na 332‴16, o godzinie 10tej wieczór na 333‴30, o 6tej rano 23go na 334‴,16, przez cały dzień wiatr wschodni ku północy zbaczający przeważnie słaby, dopiero wieczorem dosyć mocny, niebo ciągle zachmurzone i śniegu cokolwiek; rano 23go o godz. 6tej mrozu 10,°2 Reaumura.

— W sobotę dnia 24go grudnia *Wigilia*, S Adama i S. Ewy.

TEATR. W niedzielę mieliśmy po raz pierwszy dany dramat z prologiem z francuzkiego przełożony pod tytułem: *Wróżba*. Autorami jego są pp. Foucher i d' Ennery. Ciekawi byliśmy, kto téż ten fabrykat francuzki przełożył na język polski, afisz bowiem niewymienia nazwiska tłómacza, a ciekawi byliśmy jedynie dla tego, ażeby się dowiedzieć, kto téż, jeżli miał jakiekolwiek estetyczne wykształcenie i sąd o rzeczy, tak mało cenił sobie, albo tak mało znał wartość czasu, ażeby nie tylko sam marnotrawił ten dar najkorzystniejszy na tłómaczenie takiéj niedorzeczności, ale był powodem, żeby go marnowali i inni, artyści ucząc się a Publiczność patrząc i słuchając jéj przez całe cztery godziny? Bo to prawdobodobieństwa w całéj téj ramocie ani śladu; myśli jakiéjś ludzkiéj wypływającéj na wierzch z całéj klecionki, myślil którąby słuchacz wyniósł ze sobą, ani za grosz; ciągłe naciąganie duszy widza na tortury, gromadzenie tak zwanych efektów, będących czasem istnem kuglarstwem, i to wszystko rozwałkowane na pięć aktów, ani podnosi ducha, ani go uszlachetnia, ani uczy ani bawi. Więc jakiż cel właściwie ma takie przedstawienie? Chyba znużyć moralnie i fizycznie widza i słuchacza, i trapić grających artystów i artystki, którzy z uczuciem swem wyprawiać muszą moralne łamane sztuki i koziołki. Zostawmy to publiczności przesyconéj, która o północy wstaje i ciśnie się tłumami na plac tracenia, aby przypatrzeć się najprzykrzejszemu i najsmutniejszemu aktowi, jaki sprawiedliwość ludzka wykonywać musi na winowajcach, publiczności łaknącéj wrażeń silnych. Czyż nam jeszcze takich wrażeń na scenie potrzeba?

Wróżba, nie jest w prawdzie tak niemoralną jak *Bias* albo *Lat temu szesnaście*, ale zawsze jest nader wielką lichotą, i to już nie ze względu na zasady estetyczne, których jest jak najwyraźniejszem zaprzeczeniem, lecz po prostu ze względu na zdrowy rozsądek. Na takich sztukach repertoar nie tylko nic nie zyskuje, lecz owszem traci; a traci także i dyrekcya już przez to samo, że pieniądze zapłacone za tłómaczenie takiéj sztuki są po prostu groszem, jak to mówią, w błoto wrzuconym. Szkoda więc zmarnowanego na takie przedstawienie czasu; szkoda talentów marnujących się odgrywaniem podobnych sztuk najmniejszéj wartości niemających. I zaiste żal nam było bardzo dobréj gry p. Szymańskiego w roli Józefa Fauveau, gry pani Szymańskiéj w roli Maryi, gry p. Hoffmanówny w roli księżny; żal nam było tyle prawdziwego ciepła, które pani Szymańska umiała wlać w całą rolę swoję, szczególniéj w scenie pożegnania z mężem i dzieckiem, z tak wielką prawdą odegranéj; żal nam było dobréj i naturalnéj gry małego Józia, którego według afisza miał grać Henryk, a rzeczywistości grała, jeżli się nie mylimy, Józia znana już z innych ról publiczności; — w ogóle żałowaliśmy tyle zapału zmarnowanego w sztuce, któréj nawet powtarzać nie warto. Nieliczna jak zwykle, publiczność oceniając grę w dopiero wymienionych rolach, odszczególniała ją liczniejszemi aniżeli zazwyczaj oklaskami między aktami i na końcu sztuki.

We czwartek przedstawiono na dochód panny Micińskiej *wielki* melodramat ze spiewami w 7 obrazach z prologiem, ułożony przez K. Nowińkiego pod tytułem: *Robert djabeł.*“ Dla czego ten melodramat ma być „*wielki*“ tego nie umiemy powiedzieć, bo chociaż byliśmy i na prologu i na wszystkich siedmiu obrazach, przecież téj wyrażonéj na afiszu „*wielkości*“ melodramatu dopatrzeć się nie mogliśmy. Być może, że tego dopiero dopatrzy się potomność, bo, jak wiadomo, rzadko kiedy poznawali się spółcześni na prawdziwéj wielkości.

Robert djabeł ma jednę wielką zaletę, dla któréj godzimy się z jego wielkością, a to tę, że pomimo swego prologu i siedmiu obrazów, po których przeczytaniu na afiszu i przypomnieniu sobie niedzielnéj w prolog i w pięć tylko aktów zaopatrzonéj, a dopiero o 11 ukończonéj Wróżby, mrowie nam przeszło nawet po cierpliwej recenzenckiéj skórze, wielki melodramat skończył się przed godziną 10tą.

Z resztą wartości estetycznéj nie ma *Robert djabeł*; ale też za to jest bardzo moralny, a gdyby jeszcze stosowna była wielkich teatrów wystawa, to melodramat mógł nawet mieć swoich zwolenników, mianowicie w téj części publiczności, która do teatru głównie chodzi na widowiska, czyli dla napasienia zmysłów. Tym razem wystawa przynajmniej nieraziła, a sztuka sama, pomimo że miała djabła na tytule, wcale niemiała w sobie nie tylko nic djabelskiego, ale nawet nic zdrożnego; za tem pannie Micińskiej należy się podziękowanie, że pomimo benefisu miała przecież wzgląd na publiczność i nie kazała jej odwracać oczu, lub zatykać uszu. Przedstawienie poszło w ogólności nie źle, a i chór wprawdzie nie bardzo silnie obsadzony, wykonany był z większą precyzyą, aniżeli za czasów kapelmistrzostwa pana Perchorowicza.

TREŚĆ OBWIESZCZEŃ URZĘDOWYCH
w *Krakauer Ztg* i *Gaz. Lwowskiéj*.

Zawiadomienia: Sąd kraj. we Lwowie niewiadomych posiadaczy zagubionych dokumentów prawnych odnoszących się do Mojżesza Jonasa i tegoż własnością będących, termin rok jeden pod rygorem umorzenia. — Sąd obw. w Tarnopolu nieobecnego Wincentego hr. Koziebrodzkiego lub jego spadkobierców, względem wykreślenia z dóbr Kudryńce złpols. 1056 gr. 14, termin 7 lutego 1865 r., obrońca adw. Koźmiński, zastępca adw. Blumenfeld. — Sąd pow. w Złoczowie nieobecne Genowefę z Krukowieckich Rakowską i Antoninę z Krukowieckich Czarnecką o wypłatę złr. 126, termin 23 stycznia 1865 r., kurator adw. Warteresiewicz, zast. adw. Skałkowski — Sąd pow. w Tarnopolu nieobecnych Chaima Józefa i Szymona Oehlberga o zapłacenie złr. 60, 140 i 250, kurator Markus Kestenbaum, termin 3 marca 1865 r.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Kraków 23 grudnia. W ciągu tego tygodnia mało zwieziono zboża z Królestwa Polskiego na granicę; a gdy przytem pokup był bardzo słaby, przeto ceny utrzymały się bez zmiany z przeszłego tygodnia. W ogóle ruch cały handlowy wlókł się bez ożywienia i mało co umawiano się na przyszłe dostawy. Właściciele ziemscy z Królestwa nie mogą się jeszcze oswoić ze spadkiem cen, więc ociągają się ze sprzedażą jak najdłużej. Tydzień też świąteczny nie jest porą dogodną. W Krakowie poszukiwano nieco zboża na wywóz bez cła, i prawie do szczętu wypróżniono tutejsze niezbyt obfite wsypki i składy. Pszenicę płacono na wywóz po 26 do 28 złp. a w ziarnie wyborowem 28⅔ do 29⅓ złp. Żyto po 18⅓ i 18⅔ złp. Na miejscowe użycie sprzedaż szła słabo i zaledwie zdołały się utrzymać ostatnie ceny notowane. W ogóle targ dzisiejszy był bez znaczenia.

Kraków 20go grudnia. Ceny targowe w wal. austr.

Pszenica (za mierzycę) 3·50, żyto 2·30, jęczmień 2·25, owies 1·38, groch —, bób —, proso —, tatarka —, kukurydza —, ziemniaki 1·65, drzewo twarde (za siągę) —, miękkie —, siano (za cetnar) 1·30, słoma 0·80, konicz na paszę —.

Lwów 11go grudnia. Na naszym wczorajszym targu były następujące ceny przeciętne zboża i innych artykułów: mec pszenicy (80 funt.) 3 złr. 2 c.; żyta (76 funt.) 1 złr. 89 c.; jęczmienia (65 funt.) 1 złr. 60 c.; owsa (48 funt.) 1 złr. 8 c.; hreczki 1 złr. 94 c.; ziemniaków 1 złr. 54 c.;— cetnar siana 1 złr. 40 c.; cetnar okłotów 68 c.;— sąg drzewa bukowego 12 złr. 3 cent., sosnowego 8 złr. 37 cent. wal. austr.

(Gazeta. Lwowska).

Lwów 21 grudnia. W miesiącu listopadzie wypalono w 297 gorzelniach wschodniej Galicyi 4.320,761 stopni wódki czyli 54,009 wiader okowity 80° Tr. Piwa wywarzono w 177 browarach 45,390 wiader.

Cukrownia w Tłumaczu wyrobiła w miesiącu listopadzie 44,800 cetn. buraków surowych a 12,000 cetn. buraków suszonych. W przeszłym roku wyrobiła w listopadzie 4,3200 cetn. buraków suoowych a 8,800 c. suszonych. W tym roku zatem więcej o 1,600 cetn. buraków surowych a 3,200 cetn. suszonych.

W warzelniach soli wschodnio-galicyjskich wyrobiono soli w miesiącu listopadzie b. r. 55,178 cetn. W roku przeszłym w listopadzie 52,856 cetn. W tym roku zatem więcej o 2,322 cetn.

Według urzędowych doniesień zaniesiono zarazę na bydło do następujących wsi w krakowskim obwodzie: do Szczurowej i Dąbrówki morskiej; ustała zaś zaraza we Wrzępi, w Staromiejscu i Kolbuszowej górnej.

Zatem oprócz właśnie wspomnianych zaraza jest jeszcze tylko w Kupnie w obw. Rzeszowskim. Targi na bydło w Bochni, Brzesku, Żabnie i Szczurowej zostały powstrzymane.

Dotychczas była teraźniejsza zaraza w krakowskim okręgu administracyjnym w 10 miejscach należących do 4 obwodów, w których w 96 gospodarstwach na 5420 wołów, 400 było dotkniętych zarazą, z których 62 wyzdrowiało, 272 padło, 39 chorych i 79 podejrzanych sprzątnięto, 27 pozostało chorych.

Gdańsk 17 grudnia. Zima się ustaliła zupełnie a w ostatnim tygodniu mieliśmy codziennie mrozy od 3 do 8 stopni Reaumura bez śniegu.

Targi angielskie nie wyszły ze stagnacyi, a lubo na pszenicę zagraniczną było cokolwiek więcej żądania, to jednak w tak małym stopniu, że ani w cenach ani w odbycie żadnej nie widzimy zmiany. Dowozy krajowe i zagraniczne są nad potrzebę, bo tranzakcye ograniczają się jedynie na zaspokojeniu potrzeb piekarzy.

We Francyi nie było żadnego ruchu a dążność wyraźna ku dalszemu zniżeniu.

Na naszej giełdzie mało robiono interesów, zwłaszcza, że po zamarznięciu kanałów, zboże do Fahrwasseru potrzeba prowadzić furami, co znacznie powiększa koszta. Mimo to ceny zeszłotygodniowe utrzymały się, szczególniej na lepsze gatunki, bo pośledniejsze próby tylko z ustępstwem można było umieścić.

Z żytem cokolwiek lepszy. Może nawet parę guldenów na łaszcie można było wyciągnąć podwyższenia.

W ciągu tygodnia sprzedano:

Pszenicy łasztów 450, żyta 170, jęczmienia 20, owsa 20, grochu 25, siemienia lnianego 4 ł.

Płacono za łaszt wagi holl. gul. prus., wagi pol. korz. warsz.

	wagi holl.	gul. prus.	wagi pol.	korz. złp. gr.	warsz. złp. gr.
Pszenicy od	130-124	300—330	226—233	30 —	32 22
„	125—127	340-360	235-240	33 22	35 14
„	128—132	365—400	241—249	35 27	39 26
Żyta „	121—131	192—234	228—247	19 12	23 15
Rzepaku letn.	—	150—216	—	16 —	21 15
Grochu „	—	258—294	—	25 24	29 15
Jęczmienia	—	—472	—	—	46 15

Kursa zamian: Londyn 6 20⅞.— Hamburg 151⅜.— Amsterdam 143½.

Aleksander Makowski.

Przegląd Polityczny.

Depesze telegraficzne.

Berlin 22 grudnia wieczór. Po żwawych zapasach w Radzie miejskiej uchwalono w wiadomej sprawie adresowej: Zgromadzenie ubolewając, że reskrypta p. ministra spraw wewnętrznych przeszkodziły mu zwyczajem dawnym zanosić adresy i wysyłać deputacye do JKMości, zastrzega sobie w właściwym czasie przesiębrać kroki o pozwolenie zaniesienia JKMości w sposób dotąd zwykły, prośby o wysłuchanie deputacyj swoich i adresów, nie będąc wystawionem na próbę lub zakaz ze strony władz administracyjnych.

Kassel 22 grudnia. Komisarz sejmowy złożył na zgromadzeniu stanow projekt ustawy względem dalszego poboru podatków do dnia 1 marca. Projekt ten przekazano wydziałowi do bezzwłocznego zdania sprawy. Po jednogodzinnej przerwie Izba na nowo się zebrawszy uchwaliła projekt w drugim odczycie. Zgromadzenie Stanów otrzymało wielką liczbę adresów, z oznajmieniem pochwalającem.

Kassel 22 grudnia wieczór. Postawienie ministrów w stanie oskarżenia jeszcze nie uchwalone; tylko wydział otrzymał polecenie 25 głosami przeciw 17, aby zdał sprawę, czy oskarżenie jest uzasadnione.

Kopenhaga 21 grudnia wieczór. Rozkazem dziennym De Meza (czasowo minister wojny podczas ostatniej wojny, a teraz jenerał dowodzący w Zelandyi) zamianowany został w dowód długoletnich wiernych usług jenerałem broni i przeniesiony na stan spoczynku; jenerałowie porucznicy Hansen (minister teraz wojny) i Gerlach (poprzednio minister wojny), tudzież pułkownicy Harbou i Wenck także pensyonowani. Usunięci i pensyonowani: jenerał-majorowie Thestrup, Fensmark, Caaroe, Marchen i Voigt; następnie 10 pułkowników, 15 podpułkowników, 11 majorów; oddaleni i zostawieni do rozporządzalności: 5 majorów, 60 kapitanów i rotmistrzów, 20stu poruczników i część urzędników wojskowych. — Propozycya tycząca się przejrzenia konstytucyi zmierza ku temu: Do *Folketingu* wolność wyboru i wybieralności, czteroletni okres wyborczy, na 16,000 mieszkańców jeden deputowany. Do *Landsthingu* census wyborczy 2 000 talarów rocznie czystego dochodu, albo 200 tal. podatków stałych; wyborcy bez ograniczenia. W Izbie wyższej zasiada 64 członków, z tych 12 mianowanych przez króla na lat 12, a ci zatrzymują krzesła swoje w razie rozwiązania Izby. Mandaty inne trwają lat 8. Zwyczajne zgromadzenia reprezentacyi przypadają raz na dwa lata. Nie masz postanowionego normalnego budżetu. Ustawa finansowa obowiązuje na dwa lata i ma być naprzód Izbie niższej przedłożona. Obie Izby mają prawo inicyatywy i interpelacyi, mogą zanosić adresy i wybierają sobie prezesów. Swobody i prawa obywatelskie pozostają bez zmiany, jak w konstytucyi r. 1849.

Paryż 22 grudnia. *(Pr.)* Słychać, że już w początkach roku przyszłego dywizya francuska opuści Rzym; rozeszła się także wieść o wystąpieniu ministra skarbu p. Foulda. Prefekt Haussmann nie da się zbić z tropu ironią Girardina i zaczepkami prasy. Podług jego projektu Rada miejska w Paryżu składałaby się na przyszłość ze stu członków, w których liczbie 30 wyższych urzędników miejskich, a 70 ławników przez Cesarza mianowanych. Haussmann dał gminie żydowskiej w Paryżu 2 miliony franków na budowę dwóch bóżnic; resztę kosztów pokryją starozakonni na akcye.

Turyn 21 grudnia. *Independance* zapewnia, że jenerał Angioletti zamianowany został ministrem marynarki.

Rzym 21 grudnia. *Giornale di Roma* ogłasza dziś encyklikę papieską, która potępia najgłówniejsze tegoczesne błędy w 80 punktach zebrane, a tyczące się nadwerężenia religii przez filozofię społeczeńską. Na rok 1865 pozwolił Ojciec Sty odprawić jubileusz.

Bukareszt 21 grudnia. Dziennik *Buciumul* został zamknięty z powodu zachowania się swego względem teraźniejszego prezesa ministrów. Pierwsze posiedzenie Izby nie przyszło do skutku dla braku potrzebnéj liczby deputowanych.

Poczty ciągle się teraz spaźniają; nadchodząca w nocy poczta poranna wiedeńska, którą tego samego dnia wieczorem odbieraliśmy, i dziś nas chybiła; również poczty z Zachodu tak te, co idą na Wiedeń, jak na Wrocław, tudzież warszawska i petersburska dochodzą nas później.

Dziś miało nastąpić w Berlinie ogłoszenie wyroku na 149 obżałowanych w wielkim procesie Polaków. Oczekujemy telegramu z tym wyrokiem. Właśnie co ukończyliśmy powyżej wyciągi zapisków stenograficznych tego procesu.

Do Paryża zjechali się lub zjeżdżają na wezwanie Cesarza posłowie francuscy przy dworach głównych mocarstw, a mianowicie Talleyrand, Benedetti, La Tour d'Auvergne i Gramont. Zapewne zdadzą oni sprawę o stanie stosunków dyplomatycznych i objawią swoje zapatrywanie się. Wszelako jeden z nich tylko ks. Grammont bawi już czas dłuższy w Wiedniu i może potrzebnych udzielić wyjaśnień; trzej inni zbyt krótko przebywali na dworach, przy których teraz są uwierzytelnieni, aby mogli się chociaż rozpatrzeć. Każdy z nich był dawniej gdzieindziej posłem. Według doniesienia z Paryża do *Indép. belge*, zamianowany został następca Mocquarda. Przyszłym naczelnikiem przybocznego gabinetu cesarskiego jest p. Conti, o którym wcale nie myślano, wymieniając domniemanych kandydatów. Conti jest korsykaninem; o ile pamiętamy, był deputowanym za republiki. Z zawodu jest prawnikiem, republikaninem jak Pietri jego przyjaciel, i jak on zostawał w bliskich stosunkach z prezydentem księciem Ludwikiem Napoleonem. Po udaniu się zamysłów księcia prezydenta, otrzymał posadę w Radzie stanu.

Z ogłoszonego wczoraj wyciągu telegraficznego z artykułu ministeryalnej pruskiej *Provinzial Cor.* wcale się nie okazuje, aby jak to sobie w Wiedniu wyobrażano, rząd pruski przystał na przelanie praw posiadaczy teraźniejszych księstw na jakiego księcia. Artykuł ten leży w całości dziś przed nami. Całem jego zadaniem jest dać poznać, że się bynajmniej Prusom nie spieszy z obsadzeniem tronu szlezwicko holsztyńskiego.

Zdaje się być bliskiem prawdy, że Anglia uznała powstanie dominikańskie, aby ukarać Hiszpanię za dopuszczenie wpływu francuskiego, a jak się zdaje, działa Anglia w tej sprawie za porozumieniem się z Lincolnem. W Madrycie, gdzie miała wczoraj otworzyć kortezy królowa osobiście, panuje podobno wzburzenie umysłów. Ułożenie gabinetu z liberalistów umiarkowanych niepowiodło się. Gabinet Narvaeza uważanym być przeto może jako przeznaczony na zużycie się. Po jego dopiero upadku zacznie się walka między umiarkowanymi a postępowcami. Trudności się piętrzą: finansowe kłopoty, S. Domingo, Peru — wszystko to wymaga, aby gabinet mógł być pewnym Izb. Względem Francyi zobowiązał się, jak słychać, Narvaez, iż uzna Włochy.

Telegram z Rzymu donosi o wydaniu nowéj encykliki papieskiéj, któréj przedmiotem potępienie błędów nowoczesnych, jakie na szkodę religii zostały w społeczeństwie zaszczepionemi przez różne szkoły filozoficzne. Tak przynajmniéj telegram ten rozumiemy. Już od parę lat zapowiadano bullę Ojca Sgo w tym przedmiocie. Telegram nie mówi wcale, aby encyklika pomieniona wzmiankowała o zniesieniu klasztorów, jak to zapowiadano. Zdawałoby się przeto, że osobna co do tego wyjdzie bula. Przez kilka dni zaprzeczano w listach z Rzymu prawdzie owego doniesienia o zamachu na życie Ojca Sgo, króla Franciszka IIgo i kardynała Antonellego, o czem pierwsza *Gaz. de France* pisała. Dziś zaś gazeta pomieniona obstaje przy swojem, mówiąc, że trzéj aresztowani opatrzeni byli w puginały, rewolwery, pieniądze i weksle; nazwiska ich są znane, pochodzą oni z Ferraryjskiego i mienią się być braćmi, co nie jest podobno prawdą. Śledztwo rozpoczęte. Ponieważ nie są braćmi, więc nie są tak podobni do siebie jak pisała *Gaz. de France*, że jednego za drugiego brano. Nie mówi też już ta gazeta o zagrożeniu życia Ojca Sgo, króla lub kardynała sekretarza stanu. Zatem idzie o co innego, a o to nikt spierać się nie będzie, że spiski i spiskowcy są w Rzymie. Policya francuska miała pierwsza wykryć knowania. Jeżeliby jednak polityka nakazywała Francyi trzymać Rzym w swojem ręku, podobne spiski byłyby usprawiedliwieniem przedłużenia okupacyi.

Zresztą otrzymana dziś późno wieczorem poczta donosi, że według *Correspondance de Rome* są powody do oświadczenia, „iż doniosłość aresztowań za straszne mordercze zamachy band włoskich na życie Jego Świątobliwości, jest przesadzona.“

Z przedstawienia finansów królestwa włoskiego pokazuje się, że w księdze długów publicznych zapisane są 4,145,630,160 lirów.

Parlament włoski ma rozpocząć na nowo obrady w d. 4 stycznia i prowadzić je około dwóch miesięcy, po czem się odroczy, żeby się następnie we Florencyi zebrać. Na ostatniem posiedzeniu Izby deputowanych jenerał Lamarmora tłomaczył politykę rządową w ogóle, a to w słowach silnych, jak twierdzi *L'Italie*. Rząd niechce wywoływać wojny, woli czekać na dogodną sposobność, a przekonany jest, że Austrya również nie wyda wojny. W takiem przeto położeniu, byłoby nierozsądnie ttzymać pod bronią ogromną liczbę żołnierzy wyćwiczonych i zataczać działa na wały zamiast trzymać je po składach broni. Byłoby to rujnować się gotując się w niestosownej porze do wojny i łożąc wydatki, aby gdy przyjdzie potrzeba jej prowadzenia, nie módz jej prowadzić. Podobnież minister wojny wykazywał, jakie zaprowadza oszczędności w rozbrojeniu bez narażenia kraju i bez zmniejszenia sił zbrojnych.

Bardzo uderzającym jest ten ustęp z mowy jenerała Lamarmora w odpowiedzi jenerałowi Bixio, o rewolucyi:

„Szanowny p. Bixio stawia zawsze rewolucyę na przedzie. Rewolucya jest dla mnie i dla wielu synonimem zamieszania, nieporządku, bezprawia, gwałtu, a w końcu zgrozy. Ależ u nas we Włoszech nie ma prawdziwej rewolucyi; jest odrodzenie, wojna o niepodległość, nic podobnego do tego co się działo we Francyi w końcu zeszłego wieku i co się zdarzało w innych krajach. Ci co nas głoszą za rewolucyonistów, zapominają historyę prawdziwych rewolucyj. Co do mnie, pragnę, abyśmy dokonali wielkiego dzieła narodowego, nie wychodząc z granic porządku, prawości, umiarkowania. W mechanice rewolucya zupełna, jest to wrócić do tego od czego się zaczęło. Weźcie raczej dla siebie za symbol wzniesioną równię, na którą się wstępuje i posuwa się naprzód mimo przeszkody.

Ostatnie depesze telegraficzne „Czasu“.

Berlin 23 grudnia. Dziś o godzinie 11téj przed południem sąd stanu wydał wyrok w procesie polskim. Większa część obżałowanych została uznaną za niewinną; niewielu za czynności przygotowujące zdradę stanu skazani według § 66 kodeksu karnego z uwzględnieniem okoliczności łagodzących. Na żadnego z obecnych obżałowanych nie wydał sąd wyroku skazującego na śmierć ani też na osadzenie w domu poprawy *(Zuchthaus*, kara hańbiąca. *Red. Cz.*); co do wielu zastrzeżonem zostało wniesienie szczególnych oskarżeń. Karę śmierci orzekł sąd na następujących zbiegłych obżałowanych: Działyński, Guttry, Wolniewicz, Skoraszewski, Edmund Taczanowski, Władysław Zakrzewski, X. Radecki, Lutomski, Jaraczewski (zapewne Zygmunt, bo na niego wniosła prokuratorya karę śmierci), Seyfried, Łukaszewski. Na jednoroczne zamknięcie skazani zostali: Żórawski, Mańkowski, Kościelski, Ulatowski, Czartoryski, Koszutski, Stan. Szczaniecki, Kurnatowski, Mielęcki, Hulewicz, Smitkowski, Zabłocki, Moszczeński, Mittelstaedt, Martwell, Natalis Sulerzycki, Kalkstein, hr. Chotomski, Kętrzyński, Dr Szulc. Na 15 miesięczne zamknięcie: Rymarkiewicz, X. Jarochowski. Na półtora roczne zamknięcie: Rustejko, Teodor Jackowski. Na dwa lata zamknięcia: Kosiński, Wład. Niegolewski. Uznani za dostatecznie usprawiedliwionych, przeciw którym postępowanie kontumacyjne zostało zaniechanem: Łączyński, Sikorski, Swinarski, Szołdrski. Przeciw obżałowanym Arndtowi, Bronikowskiemu, Tadeuszowi Jaraczewskiemu, Oppenowi, Różyckiemu, Królikowskiemu zarządzono nowe postępowanie. Na wniosek obrońców wszyscy skazani wypuszczeni zostali na wolną nogę, wyjąwszy Rustejki i Martwella jako cudzoziemców.

Turyn 23 grudnia *Gaz. uffiziale* zamieszcza dekret przedstawiający zajęcie klasztorów, seminaryów i innych na cele administracyi rządowéj potrzebnych budynków jako nakazane względami dobra publicznego.

Kursa: **Wiedeń** 23go grudnia wieczór. Kolej północna 1824. — Akcye kredytowe 172·80. — Losy z r. 1860 93. — Losy z r. 1864 81·40. —

Odbiór jutrzejszego numeru *Czasu* może się odbywać w Ekspedycyi dziennika tylko do godziny 9téj rano.

REDAKTOR ODPOWIEDZIALNY I WYDAWCA
Ksawery Masłowski.



HERBATY

prawdziwéj

Rosyjsko-Chińskiéj

karawanowéj

w ¼ funtow. oryginalnych paczkach, moją firmą opatrzonych, oplumbowanych, po cenie:

za 4/4 funtowe paczki: od

rsr 15 kop. —	zł.30 —	za ¼ ft.	7·50
„ 10 „ —	„ 20 —	dto	„ 5 —
„ 8 „ —	„ 16 —	dto	„ 4 —
„ 6 „ —	„ 12 —	dto	„ 3 —
„ 4 „ —	„ 8 —	dto	„ 2 —
„ 3 „ —	„ 6·25	dto	„ 1·60
„ 2 „ 40	„ 5 —	dto	„ 1·28
„ 2 „ —	„ 4·25	dto	„ 1·10
„ 1 „ 50	„ 3 —	dto	„ 0·75

Herbaty żółtéj

„SIAN PHIAN,“

za 4/4 funtowe paczki:

rsr. 6 —	złr. 12 — —	za ¼ ft.	3·13
„ 5 —	„ 10 — —	dto	„ 2·63

HERBATY

Chińskiéj

w ¼ i ⅛ funt. paczkach, oplumbowanych, moją firmą opatrzonych, po cenie:

za 4/4 lub 8/8 funtowe paczki:

Nr. I	złr. 1·40	— za ¼	35 c
„ II	„ 1·80	— „ „	45 „
„ III	„ 2·00	— „ „	50 „
„ IV	„ 2·60	— „ „	65 „
„ V	„ 3·20	— „ „	80 „
„ VI	„ 3·80	— „ „	95 „

Herbaty Chińskiéj

Congo N. 1 za funt wagi wied. złr.	1·80
dto „ 2 „ „ „ „ „	2·40
Pecco Congo „ „ „ „ „	2·65
Pecco Nr. 1 „ „ „ „ „	3·00
„ „ 2 „ „ „ „ „	3·90
„ „ 3 „ „ „ „ „	5·40
„ „ 4 „ „ „ „ „	6·60
„ „ 5 „ „ „ „ „	7·92
„ „ 6 „ „ „ „ „	8·52
„ „ 7 „ „ „ „ „	8·76
„ „ 8 „ „ „ „ „	9·60

te gatunki Herbaty pakowane są w 5, 10, 20 i 50 f. skrzynkach

KAWY

parowéj,

podług najnowszéj metody paryzkiéj wypalanéj parą, — mielonéj i w blaszanych puszkach po ¼, ½ i 1 funcie wagi wiedeńskiéj netto, opakowanéj.

Ceny:	1 f.	½ f.	¼ f
Mocca bez puszki 4fl. . . .	1·35,	68 c.	34 c.
dto z puszką	1·65,	92 „	49 „
Ceylon bez puszki	1·20,	60 „	30 „
dto z puszką	1·50,	84 „	45 „
Cuba bez puszki	1·10,	55 „	28 „
dto z puszką	1·40,	79 „	34 „

Pâte Pectorale

de Charles Perier

à Châtel St. Denis.

Pastylki wynalazku pana Charles Perier, współczłonka Towarzystwa Umiejętności fizycznych i chemicznych w Paryżu, aptekarza w Chatel St. Denis, które, niemając nic wspólnego z lekami zachwalanemi a zdrowiu rzeczywiście szkodliwemi, uznane zostały przez najsławniejszych doktorów francuzkich za najskuteczniejszy środek na wszelkie słabości piersiowe jako to kaszel, katar, grupę, duszność, chrypkę itd.

Cena pudełka 40 centów.

Skład główny tychże gatunków Herbaty, Kawy parowéj, Pastylek Periera, na całą Austryę, znajduje się u

Karola Hermanna w Krakowie, ulica Bracka pod L. 158.

Nabyć takowych także można w Handlach: w Wieliczce u p. *Franciszki Tapfertowéj*, — w Myślenicach u p. *M. A Łowczyńskiego*, — w Wadowicach u p. *Józefa Raczeńskiego*, — w Biały u p. *Zenona Piechowicza*, — w Bochni u p. *Pawła Niedzielskiego* i *F. M. Dołkowskiego*, — w Tarnowie u p. *Jana Kasprzykiewicza*, — w Rzeszowie u p. *Ign. Schaittera* i Sp.—Jarosławiu u pp. *Braci Juśkiewiczów*, — w Rozwadowie u p. *Karola Mareckiego*, — w Przemyślu u p. *Edw. Machalskiego* i p. *Wincentego Praczyńskiego*, — we Lwowie u p. *J. H. Brühla*, — w Czerniowcach u Braci *Czuczawy i Tabakara*. (811-13-13)

Obstalunki zamiejscowe na Herbatę wprost do Składu mego głównego uczynione w ilości najmniéj 5 funtów, przy dołączeniu należytości, uskuteczniają się natychmiast *franco* na koszt Handlu do całéj Monarchii austryackiéj.

Herbata, którаby przez szanownych Kupujących za niedobrą uznaną została, może być na koszt Handlu pocztą zwrócona, a należytość się natychmiast franco pocztą prześle.

Karol Herrmann

W KRAKOWIE, Ulica Bracka Nr. 158

EAU des CORDILIÉRES. Woda z gór kordylierów, podług recepty indyjskiéj. — Środek niezawodny uśmierzjący w jednej chwili najgwałtowniejszy ból zębów; uprzedza pruchnienie kości i wstrzymuje dalsze pruchnienie zębów, które psuć się już zaczęły. — Cena buteleczki 2 i 5 franków. — Dostać można w Paryżu przy ulicy Rivoli Nr. 33 w Krakowie w aptece Wgo *Brunona Miczyńskiego*. (1532-7-30)

Wydawszy w roku 1862 „Galeryę królów polskich“, w roku 1863 zaś „Galeryę hetmanów polskich i litewskich“, które to oba obrazy tak podobieństwem postacyi, jako też i gustownem wykonaniem są dziś ozdobą każdego polskiego domu, przystąpiłem do wydania nowej pamiątki naszéj przeszłości, tą zaś jest:

„Poczet świętych i błogosławionych Pańskich pochodzenia słowiańskiego.“

Obraz ten wielkich rozmiarów, rysowany w formie podłużnej, a wykonany przez obeznanego dokładnie z historyą naszą artystę, stanowić będzie podobnie jak dwa pierwsze ozdobę domów katolickich; nie wątpię przeto, że znajdzie on takież samo rozpowszechnienie, jak poprzednie dwie publikacye, ku czemu przysłuża i przystępna cena; obraz ten bowiem wysokości przeszło łokieć, na najtańszym papierze rygałowym, w drodze przedpłaty kosztuje tylko 2 złr. Po wykończeniu onego, co nastąpi już w przyszłym miesiącu, wejdzie w życie cena sklepowa 3 złr.

Opisanie obrazu: U wierzchu wznosi się w obłokach Bogarodzica Marya w błagalnej postacyi, poniżej ugrupowani są Święci i Błogosławieni w liczbie 60: *Cyryli i Metody* pierwsi apostołowie słowiańscy, *Wojciech, Stanisław Szczepanowski, Stanisław Kostka, Salomea* królowa halicka, *Jacek, Kazimierz, Jan Kanty, Jadwiga, Kunegunda, Wincenty Kadłubek, Benedykt, Bonifacy* biskup ruski, *Szymon z Lipnicy, Jan Grot, Czesław, Weronika, Jan z Dukli, Izajasz Bonar, Andrzej Żurawek, Andrzej Bobola, Jan Prandota, Jozafat Kuncewicz, Stanisław Kazimierczyk, Bronisława, Mikołaj Gissa, Michał Gedrojc, Klemens z Ruszczy, Helena* (Olcha), *Iolanta* księżniczka Kaliska, *Ludwina z Kęt, Ładysław z Gielniowa, Rafał z Proszowic, Gasztold, Grzymisława, Konstancya, Herman, Gedeon, Jakób Strzemię, Floryan, Dorota, Swiętosław, Roman i Borys* książęta ruscy, *Aleksy* metropolita, *Werner, Iwo, Świętosława, Anzelm, Bruno, Piotr Krempa, Dawid* (Chleb), *Nankier, Majnard, Gaudencyusz, Rafał Chyliński, Jan Dębiński, Juta Konopacka, Jadwiga,* królowa, *Agnieszka, Merkuryusz* żołnierz.

Cały ten poczet Świętych i Błogosławionych przedstawiony jest według najprawdziwszych wzorów tak w wyobrażeniu postaci jak i ubiorów — będzie przeto jednym z najpiękniejszych pomników naszej przeszłości, jakim się dotąd żaden naród poszczycić nie może.

Zarys obrazu, przedłożony znawcom sztuki, zyskał powszechne pochwały; pełen otuchy przeto udaję się do Szanownej Powszechności z prośbą, by chciała zająć się rozpowszechnieniem wspomnionego obrazu, pomyślanego przeze mnie, a wykończyć się mającego wkrótce za Bożą pomocą.

Prenumeraty przyjmują wszystkie urzęda pocztowe i księgarnie krajowe, jako też p. Jgnacy Herzog w Ajencyi „Czasu“ we Lwowie (miasto, 238)

Równie można u podpisanego jeszcze dostać po cenie pierwotnej (2 złr. za egzemplarz) Galeryi królów polskich, tudzież hetmanów, które w handlu księgarskim płacą się po 3 złr.

Lwów dnia 7 Grudnia 1864.

Hipolit Stupnicki,
wydawca

(1638--3)T.



Styryjski sok ziołowy

dla cierpiących na piersi

flaszka po 88 kr. w. a.

Engelhofera

ESENCYA MUSZKUŁOWA I NERWOWA.

Flaszka po 1 zł. w. a.

Dra Krombholza

LIKIER ŻOŁĄDKOWY.

Flaszka po 50 kr. w. a.

Dra Brunna

STOMATICON (woda do ust).

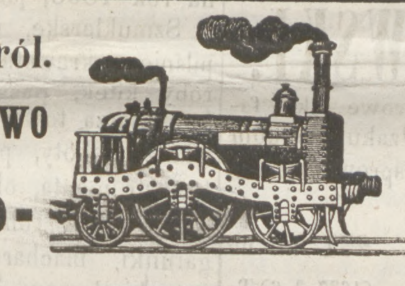
Flaszka po 88 kr. w. a.

mają zawsze niefałszowane i w najlepszej jakości na składzie w zapasie:

W KRAKOWIE J. Jahn. — We LWOWIE Karol Schubuth i apt. Zyg. Rucker. — W BIALE Kraus. — W BIELSKU Fritsche. — W BOCHNI P. Niedzielski. — W CZERNIOWCACH T. Zacharyasiewicz. — W RZESZOWIE Schaitter. — W TARNOPOLU M. Schlitka. — W TARNOWIE J. Jahn. — W WIELICZCE F. Charski. — W ZALESZCZYKACH J. Kodrębski i Spółka. (1507-6-12)

Ces. król. uprzywil.

TOWARZYSTWO KOLEI ŻELAZNÉJ



Lwowsko-Czerniow.

OGŁOSZENIE

W dodatku do ogłoszenia z 2go Grudnia r. b. oznajmia się niniejszém Szanownym Panom Akcyonaryuszom w Galicyi, że rozpisana 10% **wpłata** na akcye interymalne *c. k. uprzywil. Towarzystwa Lwowsko-Czerniowieckiéj Kolei żelaznéj* może być uskutecznioną także (bez kosztów.)

we Filii Banku Angielsko-Austryackiego

we Lwowie, plac Ferdynanda dom Gromadzińskiego.

Wiedeń, 21go Grudnia 1864 roku. (1673-1-3)

Rada Zarządzająca.

Einladung zur Pränumeration

auf die in Wien täglich in Grossfolio erscheinende politische Zeitung

„Die Debatte.“

„Die Debatte“ ist eine noch junge Existenz, nichts destoweniger darf sie sich bereits, ohne unbescheiden zu sein, auf den Credit berufen, den sie sich in der kurzen Zeit ihres Bestandes errungen.

Die Aufgabe, welche dieses Journal sich stellte, ist, durch die Discussion, auf die Lösung der österreichischen Verfassungsfrage hinzuwirken,

Die österreichische Verfassungsfrage ist uns nicht eine Frage neben andern, sonderen die Haupt- und Lebensfrage des Reiches.

Der schwankende Zustand aller auswärtigen Beziehungen, die Geldnoth der Regierung wie der Regierten, die allgemeine Stockung in Handel und Gewerbe, das Unfertige oder Veraltete mancher Theile uuserer Gesetzgebung, die durch den Nationalitäten-Hader gestörten socialen Zustände, Alles drängt zur Lösung dieser Frage, denn nach keiner Richtung hin ist Heilung möglich, so lange nicht der innere Friede des Reiches hergestellt ist.

Diese Frage ist eine Rechts-, nicht eine Machtfrage. Ganze grosse Theile des Reiches liegen in Streit mit den anderen; Gesetze, welche gleich wichtige Momente der grossen Frage bilden, stehen gegen einnder; — da darf, da kann die Gewalt nicht entscheiden, der Knoten muss gelöst werden im Wege der legalen Vereinbarung zwischen der Krone und den competenten Vertretungen der Völker, und dieser Vereinbarung darf von keiner Seite, weder von oben noch von unten vorgegriffen werden.

Den Standpunkt der Vermittelung einnehmend, anerkennen wir die Berechtigung der Völker, die Februarverfassung, insofern sie in derselben Beruhigung finden, als ein heiliges Gut zu betrachten, so wie wir andererseits immer betonen werden, dass Ungarn Beruhigung nur in einer Verfassung finden kann, welche ihm *sein* heiliges Gut, seine altererbte Stellung innerhalb des Reichsverbandes garantirt.

Wir vermögen als legal nur eine solche Abänderung der Februarverfassung anzuerkennen, welche auf dem Wege der freien Vereinbarung und in verfassungsmässigen Formen vollzogen wird, so wie wir eine Abänderung jener Gesetze, welche Ungarn als solche anerkennt, nur dann als *vollzogen* zu betrachten vermögen, wenn dieselbe durch die freie Vereinbarung und in verfassungsmässiger Form *legalisirt* wird.

Wir werden demnach mit aller Entschiedenheit eintreten für das konstitutionelle Prinzip.

Wir werden mit aller patriotischen Sorgfalt die Bedingungen wahrnehmen, welche der Geist der Zeit, die Weltlage und die wirklichen Bedürfnisse der Reichsgewalt einer endgiltigen Gestaltung der Vesfassungsformen auferlegen.

Mit gleicher Entschlossenheit werden wir jedoch einstehen *für die grossmögliche Autonomie der Länder und für die Selbstständigkeit der ungarischen Krone* — die Selbstständigkeit nicht im europäisch-unternationalen Sinne, welche die Existenz der Monarchie nicht verträgt, sondern jene historische und gesetzmässige Selbstständigkeit, welche zu wahren, Ungarn nicht nur ein geheiligtes Recht, sondern auch die Pflicht hat, und welche zu negiren das Reich wie die Reichsgewalt kein Interesse haben kann, keines haben darf.

Wir sind nicht das Organ einer Partei, wir wollen aber ein Organ des Volkes dies- wie jenseits der Leitha sein, das sich nach dem Frieden im Reiche sehnt — ein Organ jener Milionen Ungehörter, denen der Ausgleich Zweck, der Weg Mittel ist, deren Stimme aber bisher im lärmenden Streite der Parteien nicht durchzudringen vermochte.

Den Stimmen der Versöhnung werden die Spalten unseres Blattes geöffnet sein. *Zu dem patriotischen Zwecke der Vermittelung ist uns die geistige Mitwirkung vieler hervorragender politischer Capacitäten dies- wie jenseits der Leitha gesichert und wo sich im weiten Reiche ein Freund des Ausgleichs befindet, sei er bestens gebeten und eingeladen, unserem Streben seine geistige und moralische Unterstützung zu gewähren.*

Die Redaktion hat im Inlande wie in Berlin, München, Paris, London und Turin Verbindungen angeknüpft, welche sie in den Stand setzen werden, die politischen und finanziellen Ereignisse des Tages *rasch und verlässlich* zu melden.

Den materiellen Interessen wird in dem volkswirthschaftlichen Theile der „Debatte“ Rechnung getragen. Männer, welche auf dem Gebiete der National-Oekonomie Autorität besitzen, haben ihre Mitwirkung diesem Blatte zugewendet und Originalkorrespondenzen von den wichtigeren Handelsplätzen der Monarchie erstatten täglich Bericht über den Verlauf der Geschäfte. Die besondere Pflege, welche diesem Theile des Blattes zugewendet wird, hat bereits in vielen publizistischen Organen dies- und jenseits der Leitha ehrenvolle Anerkennung gefunden.

Das Feuilleton der „Debatte“ wird ein Sammelplatz interessanter und pikanter Federn sein.

Mit einem Worte, es sind alle Anstrengungen gemacht, um der „Debatte“ eine ehrenvolle Stellung in der heimischen Publicistik zu geben.

Die Redaction der „Debatte,“
Moritz Gans (Ludasi),
Leopoldstadt, Obere Donaustrasse Nr. 95 nächst dem Schöllerhofe

(1655-2-2)T

„Die Debatte“ erscheint täglich (auch an Montagen) in Grossfolio und kostet:

Loco Wien:		**Ausserhalb Wiens:** mit täglicher Postversendung:	
ganzjährig	**15** fl. — kr.	ganzjährig, ...	**20** fl. — kr.
halbjährig	**7** „ **50** „	halbjährig	**10** „ — „
vierteljährig	**3** „ **80** „	vierteljährig . . .	**5** „ — „
monatlich	**1** „ **30** „		
Zustellung ins Haus monatlich	**15** „	Geldbeträge sind franco einzusenden:	

Abonnements werden angenommen in der **Expedition des Blattes, Wollzeile Nr. 30,** bei den **Zeitungsverschleissern** und bei **allen Postexpeditionen des In- und Auslandes. Inserate** werden billigst berechnet

Die Administration der „Debatte.“
Wollzeile Nr. 30.

Ażeby zadość uczynić żądaniom szanownych Dam, które od niejakiego czasu użalały się na niedoskonałość wykończonych w moim magazynie ubrań,

będąc powtórnie za granicą,

nie szczędziłem trudów i kosztów do sprowadzenia ztamtąd

najzdolniejszych krawców,

przez co będę w stanie

WSZELKIE ZAMÓWIENIA

podług najnowszych modeli paryzkich jak najakuratniéj uskuteczniać.

Przy téj sposobności sprowadziłem oraz

najnowsze teraz wydane fasony

Marynarek, Jaquettes, Casaques, Paletotów i Płaszczy

z najnowszych i najgustowniejszych tu jeszcze nieznanych materyj angielskich, jako też

CAŁKIEM NOWE WYROBY

materyj wełnianych i jedwabnych na suknie damskie. (1635-3-)T.

J. Kühmayer we Lwowie,
Plac Ferdynanda pod L. 361.

PROMESSY LOSOW KREDYTOWYCH,

których ciągnienie odbędzie się

dnia 2go Stycznia 1865 r.

wystawia i sprzedaje Dom bankowy

F. J. KIRCHMAYER i SYN

w KRAKOWIE. (1657 3 4)T

A. Rosenberg,

Doktor Medycyny, Chirurgii i Akuszeryi,

leczy za pomocą

Elektro-Magnetyzm

następujące słabości z najlepszym, często nadspodziewanym skutkiem:

reumatyzm, podagrę, ból głowy, zawrót głowy, ból twarzy (tic douloureux) *i inne bóle nerwowe*; wszelkiego rodzaju *kurcze*; ogólne *osłabienie ciała i osłabienie pojedynczych członków*; *słabości szpiku pacierzowego*; *sparaliżowanie, tępy słuch, głuchotę i słabość wzroku.* (1481-8)

Ordynuje od godziny 3ej do 5ej po południu na Stradomiu pod L. 14.

Porter Angielski

w handlu R. Zawadzkiego w Rynku

Sprzedaje cześciowo

1 Butelkę zwyczajną po . . . . 37 c.
1 Butelkę małą po . . . . . . 27 c.
w partyi po 10 butelek po cenie niższej.
(1679-1-5)T.

ELIXIR PEPSINY
UŁATWIĄCY TRAWIENIE
PP. GRIMAULT ET C[ie] APTEKARZY W PARYŻU

Pepsina stanowi nowe odkrycie w medycynie; posiada ona własność sprawującą trawienie spożytych pokarmów bez utrudnienia żołądka lub kiszek. Pod wpływem jéj ustępują: *mozolne trawienie, nudności, flegma, odęcie* czyli *obrzmienie żołądka* i *kiszek.* Przez użycie Pepsiny w *najuporczywszych i zadawnionych cierpieniach żołądka* doznaje się polepszenia; *migreny* zaś i wszelki *ból głowy*, z niestrawności pochodzący, natychmiast ustępują. Pepsina prócz tego najszczęśliwéj zapobiega *wymiotom u kobiet zwykłym przy pierwszéj ciąży*; dla starców zaś i osób na wyzdrowieniu jest żywiołem zachowawczym dla żołądka, utrzymującym życie i zdrowie.

Dostać można w Krakowie w aptekach pp. *Brunona Miczyńskiego* i *Molędzińskiego* — we Lwowie w aptece p. *Rukera* — w Warszawie w składach materyałów aptecznych pp. *Galle* i *Mrozowskiego.* (1607-3 24)T

BANDAŻ
Elektro-Medyczny.

Wynaleziony przez braci Marie doktorów w Paryżu, zamieszkałych na ulicy Grenelle St. Honoré Nr. 8, za który otrzymali brevet na lat 15, leczy radykalnie wszelkiego rodzaju ruptury. Liczne doświadczenia lekarzy francuzkiego fakultetu dowiodły, że bandaż panów Marie użyteczniejszym jest od wszelkich bandażów dotąd wynalezionych, a to ze względu doskonałego podtrzymywania ruptur znacznej objętości, jak również z uwagi na jego działanie elektro-medykalne, które wybornie leczy tę niemoc. Ścieśnia i przyprowadza do normalnego stanu części tworzące rupturę, leczy zaś w bardzo krótkim czasie

Cena prostych bandażów w Paryżu franków 27 podwójnych 44, pępkowych 44; bandarze dla dzieci franków 20. — Do każdego dołączona jest metoda użycia. (869-24-)

Dostać można w aptece pana *B. Miczyńskiego* przy ulicy Floryańskiéj, w Krakowie w Składzie materyałów aptecznych p. **Gallego**, w Warszawie, — tudzież u p. **Chrościckiego**, — w Wilnie i **Ruckera** we Lwowie.

Oliwę do potraw

najlepszéj i najdelikatniejszéj słodyczy, jaką Francya wyrabia, otrzymał i poleca
w wielkich flaszkach po 1 złr. 25 c.
w małych dto po — „ 75 c.
(1542-6)T ***O. T. Winckler***
we Lwowie pod N. 78, miasto.

Pate et Sirop de Nafé de Delangrenièr,

Są to cukierki z owocu pochodzącego z Arabii. Profesorowie lekarskiego wydziału w Paryżu, jak również 5ciu lekarzy szpitali paryzkich, mieli sposobność uznania w praktyce skuteczniejsze ich działanie nad wszelkie inne środki używane *przeciw katarom, zapaleniu gardła, grupie, kokluszom i zadraźnieniu w piersiach.*

RACAHOUT z Arabii.

Jedyny wzmacniający pokarm, potwierdzony przez franc. akademią lekarską. Leczy *słabości żołądka i kiszek, przyspiesza powrót do zdrowia po słabościach i wzmacnia dzieci wątłé i delikatnéj kompleksyi, a przez swe własności wzmacniające zabezpiecza od łożnicy (tyfusu) i odchoréb epidemicznych.* (1533-5 12)T

Prawdziwe **Racahout, Syrop i Cukierki Delangrenièr** sprzedają się w Paryżu przy ulicy Richelieu Nr. 26, w Krakowie w aptece Wgo ***Bruno Miczyńskiego.***

ROB BOYVEAU LAFECTEUR.

Jest to *Syrop roślinny czyszczący krew bez merkuryuszu.* — Leczy odziedziczoną ostrość krwi, oczyszcza ciało z żółci i zepsutych humorów, jest bardzo skuteczny w skrofulicznych słabościach, silnych boleściach w czasie porodu, uporczywych liszajach, wyrzutach syfilistycznych, świerzbie zadawnionej, reumatymie, wysypce u kobiet w wieku krytycznego przejścia, nabrzmieniu gruczołów, chorobach zaaźliwych nowych lub zadawnionych bardzo uporczywych.

Dostać można w Krakowie u p. *Molędzińskiego.* — W Rzeszowie u pp. *Shaitera i Spółki.* — W Warszawie w Składzie materyałów aptecznych p. *Galle,* jak również u pp *Mrozowskiego, Sokołowskiego, Grodowskiego Ch. Lilpopa* i *Conterschnera i Spółki.* — W Lublinie u pp. *Mazurkiewicza* i *Wareckiego.* — W Wilnie u p. *Chrościckiego,* — we Lwowie u p. *Rukera.* (870-12-)T

Skład główny w Paryżu przy ulicy Richter Nr. 12, u p. *Giraudeau de St. Gervais.*

Promesy kredytowe,

po 3 złr. 50 cent. i 50 cent. na stępel,

na dzień 2 Stycznia 1865,

któremi wygrać można **250.000** *złr.*,

sprzedaje jeszcze teraz

***Jan K. Sothen* w Wiedniu**

„Stadt, am Graben.“

Biorący 10 sztuk, otrzymują 1 sztukę bezpłatnie.

Osoby zaś trudniące się sprzedażą otrzymają za gotowe pieniądze krom tego odpowiednią prowizyę.

Przy łaskawych zamówieniach zamiejscowych, upraszą się o frankowane nadesłanie należytości, oraz o przyłączenie 30 centów na przesłanie ofrankowanych list ciągnienia.

Promesy te są do nabycia pod temi samemi warunkami **w Krakowie** w Handlu ***Józefa Bartla,*** w Rynku głównym na rogu ulicy Brackiéj. (1653—9)T

Jan Armułowicz

utrzymujący skład wędlin i wyrobów masarskich przy ulicy Grodzkiéj,

oznajmia szanownéj Publiczności, iż obecnie otworzył restauracyę, gdzie daje śniadania i podwieczorki, przytem piwo w najlepszych gatunkach, po najumiarkowańszych cenach. 1687-4-10)T

Losy po 50 cent.

na ciągnienie dnia 3go Stycznia 1865 r.

Biorący 10 losów otrzymają 1 los bezpłatny, który

przedmiot najmniéj 1 talara wartości z pewnością wygrać musi.

Biorący na sprzedaż, którym się uda sprzedać 10 losów pojedynczo, otrzymają, oprócz zwykłéj prowizyi, jeszcze *los bezpłatny pewnie wygrywający,* zatém zrobią bardzo korzystny interes.

Jan K. Sothen
w Wiedniu, Stadt am Graben.

Losy te są do nabycia pod temi samemi warunkami **w Krakowie, w handlu Józefa Bartla,** w Rynku głównym na rogu ulicy Brackiéj. 1652-9-14)T.

Król. pruskiego fizyka obwodowego **Dra KOCHA**

Krystalizowane CUKIERKI ZIOŁOWE,

sprzedają się niezmiennie w opieczętowanych oryginalnych pudełeczkach po **35** i **70 kr.** w. a.

CUKIERKI te **ZIOŁOWE Doktora KOCHA**, wyrobione z najodpowiedniejszych soków ziołowych i roślinnych i zmięszane z częścią najczystszego kryształu cukrowego, okazały się ≡ jak to udowodniły najchlubniejsze uznania ≡ jako łagodzące i uśmierzające wszelkie draźnienie w kaszlu, chrypce, szorstkości w szyi, zaflegmieniu itp., i działają oraz, przez zawartą w sobie esencyę soków ziołowych i słodkich części, bardzo skutecznie na utrzymanie czystości, świeżości i gibkości organów mowy. Działają uśmierzająco i rozwalniająco we wszystkich wypadkach rozdraźnienia błony śluzowéj i w rozgałęzieniu tejże, niemniéj ułatwiają wyrzucanie flegmy i wzmacniają nadwerężone kanały oddechowe. — **Dra Kocha** Cukierki ziołowe różnią się zatem nietylko przez swe istotnie dobroczynne własności od tak często zachwalanych cukierków na piersi, Pâte Pectorale itp., lecz wyszczególniają się od tych wyrobów najbardziéj przez to, że je organa trawiące mogą łatwo znieść, oraz, że nawet przy dłuższem używaniu nie sprowadzają i nie pozostawiają żadnych dolegliwości żołądka, ani kwasów lub zaflegmienia.

Dla zapobieżenia omyłkom uprasza się dokładną uwagę zwrócić na to, iż krystalizowane **Cukierki Ziołowe Dra Kocha** opakowane są w podługowate oryginalne pudełeczka, które opatrzone są obok wyciśniętą pieczęcią — i że takowe sprzedają prawdziwe wyłącznie tylko następujące firmy:

DES KÖNIGL. PR. KREISPHYSIKUS IN HEILIGENSEIL * DR. KOCH'S KRÄUTER-BONBONS *

w KRAKOWIE p. **Józef Bartl,** jako téż: (1295-4-9) T

w **Białéj** pp. Józef Berger i Leopold Schwanzer, — w **Bochni** p. Paweł Niedzielski — w **Brodach** pani Ewa Kornfeld, — w **Brzeżanach** pan B. Fadenchecht, — w **Buczaczu** pp. Kodrębski & Kercel, — w **Czerniowcach** pp. Ignacy Schnirch i Józef Różański, — w **Czortkowie** p. Mojżes Fränkel, — w **Drohobyczy** p. J. Rosenheim, — w **Gorlicach** p. Walery Rogawski apt., — w **Gródku** p. Tomaszewski aptek., — w **Grybowie** p. Alojzy Muszyński, — w **Jarosławiu** p. Rohm apt., — w **Jassach** p. Michał Neumann — w **Kaliszu** p. Stanisław Hildebrandt aptek., — **Kentach** p. G. Streya; — w **Kopeczyńcach** p. X. Wierzchowski aptek. — **Lwowie** pp. J. F. Kleina wdowa & Gebhardt, p. Bonifacy Stiller, — p. Zygmunt Rucker apt., p. Fyrd. Schubuth, p. A. Berliner apt. (przedtem Laneri), i p. Piotr Mikolasch, — w **Lisku** p. Robert Barański apt., — w **Manasterzyskach** p. J. Lipschütz, — w **Mikulińcach** p. St. Miedlicki apt. — w **Myślenicach** p. Franciszek Stanisz, — w **Nowym Sączu** p. Ignacy Garan — w **Nowym Targu** p. Karol Laur, — w **Przemyślu** p. Edward Machalski, — w **Przeworsku** p. Feliks Świtalski, apt. — w **Radowcach** p. Karol Teichmann, — w **Rzeszowie** p. Ignacy Schaiter i Spółka, — w **Sadogórze** p. A. St. Bursa, — w **Sanoku** p. Jan Zarewicz, — w **Samborze** p. Antoni Kromer, — w **Sędziszowie** p. Jan Kownacki, — w **Stryju** p. J. Germann apt., — w **Skałacie** p. Wład. Dietz, — w **Sokalu** p. A. W. Grot, — w **Stanisławowie** p. Ferd. Stecher apt. dawniéj Tomanek, — w **Tarnowie** p. Józef Jahn, — w **Tarnopolu** p A. Morawetz i p. Walenty Stachiewicz, — w **Turce** p. A. Czyrniański, — w **Wadowicach** p. Franciszek Foltin, — w **Zaleszczykach** p. Józef Kodrębski, — w **Złoczowie** p. Andrzej Gottwald, — w **Żółkwi** p. Resie Barbag, — w **Żurawnie** p. Władysław Postępski.

PROMESY
Losów kredytowych,

których ciągnienie odbędzie się dnia 2 Stycznia 1865 r., sprzedaje podpisany Dom Handlowy po cenie 4 *złr.* wraz z stęplem.

Jan Bartl w Krakowie.

Kantor w Rynku głównym pod L. 23 (w domu p barona Milieskiego drugi dom od pałacu JW. hr Potockiego.) (1608-14-)T

Z dniem 1 Grudnia 1864 r.

otwartym został

we LWOWIE
DOM KOMISOWY,

pod firmą:

T. NIEWIADOMSKI & SEMETKOWSKI.

Tenże przyjmuje w komis wszelkie produkta krajowe, tak surowe jak i fabrykaty, ułatwia sprzedaż takowych; pośredniczy w sprzedaży i zakupnie dóbr ziemskich i innych realności; również zajmuje się zakupnem i sprowadzaniem wszelkich towarów z zagranicy.

KANTOR w Rynku w kamienicy „pod Lwem św. Marka“ L. 231 m. na pierwszem piętrze. (1637-3-6)T

Promesy Losów kredytowych,

których ciągnienie odbędzie się **dnia 1 Stycznia 1865 r.,** wystawia i sprzedaje po **4 złr.** z policzeniem stępla, — zaś

LOSY RUDOLFA, po 12 złr. 25 c.

DOM BANKOWY

***Antoniego Hoelzla* w Krakowie.** (1633—5)T

SPÓŁKA

pod firmą

Bniński Chłapowski Plater & Comp.
w POZNANIU

zawiadamia niniejszém panów Akcyonaryuszów,

iż na walnem zgromadzeniu w dniu 30 Listopada r. b. w Poznaniu odbytem uchwalono, by wypłacić tytułem procentu i dywidendy za rok 186³/₄:
od Akcyi całkowicie zapłaconéj . . . . Tal. prus. . . 10 — zaś
„ „ w połowie „ . . . . „ „ . . . 5 —

Do uskutecznienia tych wypłat, upoważnionym jest w Krakowie dom bankowy pod firmą ***Antoni Hölcel.***

Uwiadamia się zarazem szanownych członków Spółki, iż termin ostateczny do zapłacenia drugiéj wpłaty na Akcye, oznaczony został pod rygorem §. 14 ustawy Spółki, to jest pod przepadkiem na rzecz Spółki pierwszéj raty, najpóźniéj po dzień 1 Lipca 1865 roku. (1664-2 3)T.

Mój najobficiéj zaopatrzony Skład

Zabawek dla dzieci

oraz rozmaitych dotyczących

przedmiotów zupełnie nowego rodzaju,

polecam przy zbliżających się Świętach po cenach najtańszych

(1601—19T ***Karol Neumann***
we Lwowie, plac Ferdynanda Nr 361.

Oddziału 3go Nr. 10576-

AVISO

Wysokie c: k: Ministerium wojny w celu zabezpieczenia do umundurowania i uzbrojenia potrzebnych przedmiotów przy komisyjach umundurowania na rok 1865, jako to:

Szmuklerske, i sznureczków gatunki, pilśniowe krawatki, krepe na szyję, i wyroby kitek, pasamonika, mosiężnika, i konwisarza towary, rękawicznika, i guzikarza roboty, powroźnika towary, dęty instrumenta, obręcznika towary, iglarskie i ostróg roboty, gwoździ i żelaziwa gatunki, blacharske i tokarske towary, gatunki drzewa, i ślósarskie roboty, terlic, i sitarske roboty, szczotkarza towary, skubankę i bawełnę, za pomocą ofert rozporządziło.

Obszerne uwiadomienie w tém względzie w dodatku urzędowym gazety Lwowskiéj z 18go Grudnia 1864 Nr. umieszczone będzie, z któréj o warunkach liwerunku i formularzu ofert, wiadomość powziąść można.

Z resztą wszelkie kontraktów, jako też szczegółowe co do ilości i przyjęcia liwerunku tyczące się warunki, potém opieczętowane gotowe wzorów próbki, przy komissyi umundurowania mogą być przejrzane.

Opieczętowane oferty, jako też kwity depozytowe na złożone wadium, osobno najdaléj w dzień 20 Stycznia 1865 r. aż do godziny 12téj południa do Ministerium wojny, lub do krajowéj jeneralnéj Komendy podane być mają.

Od c: k: galic. krajowéj jeneralnéj Komendy. (1659—3)T.

Lwów 13go Grudnia 1864 r.

Subjekt cukierniczy

dobrej konduity szuka pomieszczenia od Nowego Roku. Bliższa wiadomość na listy frankowane w Starym Sączu pod adresem J. A. post. rest. (1691-1-3)

ESSENCYA

z Salsaparyli Colbert.

Jeden z najdawniejszych i najskuteczniejszych środków roślinnych, krew czyszczących, w chorobach sekretnych syfilitycznych, zanieczyszczeniu krwi i wyrzutach na ciele. Metoda użycia w polskim języku.

Dostać można w Paryżu w aptece p. Colbert w passażu Colbert, Nr. 7 et 8. Skład główny dl. Królestwa Polskiego u p. Galle w Warszawie, w Wilnie u p. Chrościckiego, w Lublinie u p. Mazurkiewicza, we Lwowie u p. Rukera, w Krakowie u p. Bruno Mieczyńskiego. (963-22-)

Kapelusze

męzkie, damskie i dziecinne,

nieustępujące w trwałości i guście żadnym wyrobom zagranicznym, poleca po cenach najtańszych nowo założona i urządzona

Pierwsza krajowa fabryka
KAPELUSZY i TOWARÓW z PILŚNI
Maurycego LAZARUSA
we LWOWIE.

Przerobienia i odnowienia używanych przyjmuje i uskutecznia jak najstaranniéj.

Fabryka naprzeciw ogrodu Jezuickiego w pałacu p. Wędrychowsktego.

Skład przy ulicy Krakowskiéj pod L. **67** m. (1495-16-18)T

We wszystkich krajach c. k. austryackich słynnie znane

REUMATYZMOWE PŁÓTNO
angielskie patentowe

przeciw wszelkim

reumatycznym cierpieniom

mianowicie jako zachowawczy środek przeciw podagrze, róży, spuchnięciu członków i kolkom, zaś razem przeciw każdéj słabości reumatycznej, jako to: kurczowi, bólowi głowy, bólowi twarzy szumieniu uszów, bólowi piersi, pleców i krzyżów z najpewniejszym skutkiem poleca się.

W pakietach z objaśnieniem po 1 złr. 5 cent. w. a. — Dubeltowe na zastarzałe słabości po 2 złr. 10 cent. w. a.

Jak również sławny

Paryzki uniwersalny Plaster

przeciwko wszelkim ranom, przeziębieniu członków i odciskom.

Jeden słoik z opisem użycia kosztuje 35 c.

W Krakowie dostać go można wyłącznie w Handlu pana ***Teofila Seiferta,*** — we Lwowie u p. *Zygmunta Ruckera,* aptekarza pod „Srebrnym Orłem“. (1641-3-6)T.

Wszystkie urzęda pocztowe w kraju i za granicą przyjmują przedpłaty na gazetę polityczną wychodzącą we Lwowie już rok trzeci pod tytułem

PRZEGLĄD

z dodatkiem doń pisma zbiorowego ***Przyjaciela domowego*** jako oddzielnego feiletonu zawierającego opisy z dziejów ojczystych, życiorysy zasłużonych ludzi, powieści i opowiadania na tle historycznem i obyczajowem, poezye, rozprawy gospodarcze, środki zachowania zdrowia i leczenia rozmaitych cierpień i dolegliwości ciała i t. p. z odpowiedniemi rycinami w tekscie.

Przedpłata na oba te pisma razem wynosi całorocznie 8 złr. albo kwartalnie 2 złr.

(1671—3)

Dyrektor Ekonomiczny,

kawaler, któren przy nowszych Gospodarstwach praktykował znajdzie miejsc.

Lrsty z kwalifikacyami, franco pod adresem W. O poste rest. we Lwowie;

oraz

Ogrodnik

kawaler, głównie do owoców i inspektów, jest poszukiwanym.

Listy z kwalifikacyami franco pod adresem W. O. we Lwowie poste rest. (1693-1-3)

Do sprzedania

7 morgów *gruntu uprawnego* w dobrym stanie razem z budynkami, o jednę milę od Krakowa, w Raciborowicach, jest z wolnej ręki do sprzedania.

Bliższa wiadomość u właściciela na miejscu. 1690-2-3)

Wieś Sudołek powiat Miechowski od Proszowic mila, powierzehni 600 morgów, dwóchset frontowych, w najlepszéj ziemi Proszowskiéj jest z wolnej ręki do sprzedania lub zamiany na dom w Krakowie.

Bliższą wiadomość powziąść można u notaryusza p. *Jakubowskiego* w Krakowie. (1692-1-2)

Kurs papierów i pieniędzy.

Kraków 23 grudn.	żądają	płacą
Srebro pol. st. za 100zł.	111	108
„ nowe obr „	120	117
Listy zast. pol. z kup.	98	97
Banknoty pol. 100 złr.	453	445
Ruble ros. za 100 rsr.	150	147
Talary prus. za 100 tal.	175	173
Banknoty prus. 150 zł	86¾	85¾
Srebro nowe austr. .	116	115
Dukat austryackie .	5 53	5 43
„ holend. ważne	5 52	5 42
Napoleon d'or . . .	9 39	9 24
Półimperyały rosyj. .	9 60	9 45
Listy galic. nowe z k.	75½ —	74½ —
„ „ stare „	79 —	78 —
Oblig. indem. z kup.	74¼ —	73¼ —
Ak. k. g. bez ku. i dyw.	226	223

Wiedeń 23 grudn. (tel.)	złr.	cent
5% Metaliki	70	95
5% Pożyczka narod.	79	85
Akcye banku wied. .	778	—
„ banku kred.	172	80
Losy 5% z r. 1860.	93	05
Srebro.	115½	—
Londyn 10 fnt. szterl.	116	—
Dukat pojedynczy .	5	49

Wiedeń 21 grud.	żądają	płacą
5% Metaliki na w. a.	66 40	66 30
„ Pożyczka narod.	79 70	79 60
„ Metaliki na m. k.	71 20	71 —
„ Obl. ind. niż. Aus.	90 50	89 50
„ „ „ węgiers.	74 —	73 50
„ „ „ chor. i b.	75 75	75 —
„ „ „ galicyjs.	73 —	72 75
„ „ „ bukow.	71 75	71 25
„ „ „ siedmgr.	71 75	71 25
„ Pożyczka n. wen.	96 50	96 —
Listy zastawne:		
5% Banku nar. 6-letn.		
„ „ „ 10-letn.	102 50	102 —
„ „ „ 12-mie.	—	—
„ „ „ losow.	94 —	93 50
4% Galicyjskie z. n.	74 —	73 50
Pożyczki loteryjne:		
Losy pożycz. z r. 1839	154 50	154 —
„ „ „ 1854	90 50	90 25
„ „ „ 1860	93 35	93 25
„ „ „ 1864	82 —	81 85
„ Como-Renten..	20 —	19 50
„ Kredytowe. . .	126 75	126 50
„ tryest na 4½%	108 —	107 75
„ żegl par. na Dun.	84 50	84 —
„ Ks. Esterhazego	104 —	102 —
„ Księcia Salm. .	30 75	30 50

	Disconto miejsc.	żądają	płacą
Losy księcia Palffy.		28 25	27 75
„ księcia Clary .		27 —	26 50
„ hr. St. Genois		28 —	27 50
„ Miasta Budy. .		26 —	25 50
„ ks. Windischgr.		17 50	17 —
„ hr. Waldstein.		18 50	18 —
„ hr. Keglewicha		14 50	14 —
Akcye bank. i przem.			
Banku narod. austr .		777 —	776 —
Zakładu kredytowego		173 —	172 80
Żeglugi par. na Dunaju		452 —	450 —
Kolei półn. Ferdynan.		1862	1860
„ rządowéj fr.-a.		199 10	199 —
„ zachodniéj c. El.		133 —	132 50
„ Pardubickiéj. .		119 —	118 75
„ Południowéj. .		237 50	236 50
„ Galicyjskiej . .		237 50	236 50
„ Czern. z wpł. 25⁰/₀		44 —	43 —
Kursa zagraniczne (3-miesięczne)			
Amster. 100 złhl.	6½	99 —	99 90
Augsb. 100 zł. nr.	5½	98 10	98 —
Berlin 100 tal. „	6	-	—
Frankf. n. M. 100	5½	98 25	98 10
Hamb. 100 mark.	4	87 60	87 50
Lipsk 100 talar.	5	—	—
Londyn 100 fun.	7	116 60	116 25
Paryż 100 frank.	5	46 30	46 35

Waluty:	żądają	płacą
Cesars. korony . . .	16 —	16 95
„ półkorony . .	—	—
„ dukaty na wag.	5 52	5 51
„ „ obrączk.	5 52	5 51
Złoto al marco . .	5 50	5 47
Napoleondory . . .	9 35	9 34
Suwereny	16 35	16 30
Fryderyki.	9 83	9 78
Luidory niemieckie).	9 40	9 39
Suwereny angielskie.	11 83	11 78
Imperyały rosyjskie	9 60	9 55
Srebro	116 25	116 —
„ kupony . . .	—	—
Talary związkowe. .	1 74	1 73
Pruskie bilety kas. .	1 74½	1 74
Lwów 21 grudnia.		
Dukat holenderski. .	5 50	5 45
„ austryacki . .	5 52	5 46
Półimperyał rosyjski	9 61	9 48
Rubel sreb. rosyjski	1 84	1 82
Talar pruski	1 75	1 73
Listy gal. b. kup. w. a.	73 50	72 75
„ „ „ „ m. k.	77 11	76 36
Obligi indemn. b. kup.	73 47	72 80

	żądają	płacą
Pożyczka nar. b. kup.	79 93	79 29
Akc. kol. gal. b. kup.	226 67	224 —
Warszawa 22 grud.		
Półimperyały . . rubli	—	—
Obligi skarbowe . „	89 60	89 10
„ kupon . „	—	— 90
Listy zast. III okr. „	14 70	14 68
„ kupon. . „		— 29¼
Akcye kolei żel. warszaw.-wied. „	77 75	76 50
Akcye kolei żel. warsz.- bydg. . „	84 25	—
Wrocław 22 grudn.		
Banknoty austr. . .	86⁷/₁₂	86¹/₁₂
Polskie bilety bank.	77⁷/₁₂	77¹/₁₂
„ Listy zastawn.	75¼	—
Poznań. List. zast. 4%	—	—
„ „ „ 3½%	—	—
Obligi kolei krak.-szl	—	—
Paryż 21 grudn.		
Renta 3%	65 20	
Londyn 21 grud.		
Konsole	89 5/16	

Pociągi osobowe na kolejach żelaznych.

Odchodzą:

z *Krakowa* do *Wiednia* 7. rano; 3. 30 po południu — do *Warszawy* przez *Maczki* o godz. 8 rano — do *Wrocławia* 8. rano — do *Ostrawy* (przez Bogumin (Oderberg) do Prus) 8. rano — do *Prus* przez Oświęcim o godz. 7 rano; 3. 30 po południu — do *Lwowa* 10. 30 rano; 8. 30 wieczór — do *Wieliczki* 11. rano.
z *Wiednia* do *Krakowa* 7. 15 rano; 8. 30 wieczór.
z *Ostrawy* do *Krakowa* 11. rano.
z *Granicy* do *Szczakowy* 2. 15 po południu.
z *Szczakowy* do *Granicy* 8. 10 wieczór.
ze *Lwowa* do *Krakowa* 5. 10 rano; 5. 20 wieczór.
z *Przemyśla* do *Krakowa* 9. rano.

Przychodzą:

do *Krakowa* z *Wiednia* 9. 45 rano; 7. 45 wieczór — z *Wrocławia* i *Warzsawy* o godzinie 9. 45 rano o 5.27 wieczór — z *Ostrawy* (przez Bogumin (Oderberg) do Prus 5.27 wieczór — ze *Lwowa* 2.54 po połud. — 6.15 rano; — *Wieliczki* 6.20 wieczór.
do *Lwowa* z *Krakowa* 8. 32 rano. 8. 40 wieczór.

Nakładem i czcionkami Drukarni „CZASU“ *W. Kirchmayera.* Odpowiedzialny Rządca Drukarni *Antoni Rother.*